Nr. 38. Lwów — Czwartek dnia 16 Lutego 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chu'awski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie**: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Berliner Tgblt. zamieszcza w numerze, który dziś nadszedł, telegram tej treści;

Londyn 13 lutego. (Tel. pryw.) Z angielskich kół wyszedł apel do popierania polskich rewolucyonistów. Odezwa ta jest podpisaną przez 7 palamentarzystów a wśród tych przez znanego posła robotniczego Jana Burnsa i przez różnych znanych mężów nauki. Jest położony tam na to nacisk, że nie rozchodzi się o składki na strajkujących, ale o popieranie rewolucyjnego ruchu polskiego. Przedewszystkiem rodziny ofiar ostatnich rozruchów miałyby być wsparte. *Daily Mail* nazywa ową odezwę „bezmyślną filantropią“ i ostrzega przed budzeniem u Polaków nieuzasadnionych nadziei.

Całą bezsensowność tego doniesienia każdy z nas odczuwa, tego rodzaju wiadomości atoli, pomieszczane w dziennikach pruskich, mają swój cel i rządy nam wrogie potrafią z nich ukuć broń. To też bardzo na czasie i rozumną było rzeczą zamieszczenie wczoraj przez wszystkie pisma polskie, wychodzące w Galicyi, w Poznańskiem i na Śląsku, jednobrzmiącej enuncyacyi, stwierdzającej, że zajścia robotnicze w Królestwie nie są wstępem do jakiegoś ruchu szerszego narodowego, że stronnictwa narodowe w Polsce nie biorą udziału w ruchu i że opinia polska uważa nie tylko dążenie do podobnego ruchu, ale wiarę w jego możliwość za sposób myślenia niedojrzały.

Z pism lwowskich nie zamieścił wczoraj enuncyacyi tej *Kuryer lwow.* tłumacząc dziś, że nie mógł tego uczynić, bo enuncyacya owa odsądza partye socyalistyczne w Polsce od narodowego charakteru, a powtóre, że w najbliższych dniach ogłosi polskie stronnictwo ludowe odezwę o położeniu w Krolestwie polskiem, a w treści tej odezwy znajdą wyraz i *Kur. lwow.* przekonania. Jakie są te przekonania, łatwo domyśleć się z tego, co organ ludowców *Przyjaciel ludu* w ostatnim numerze popisał, a mianowicie, że magnatom, panom polskim i ich lokajom nie w głowie dopomódz ludowi polskiemu, ale „pospołu z posiepakami carskimi czynią, co tylko mogą, dla spotwarzania i zbezczeszczania ludu polskiego, zlanego krwią ofiarną“. Jest to więc najkompletniejszy akces ludowców do socyalistów.

Z krakowskich dzienników nie zamieścił wspomnianej enuncyacyi socyalistyczny *Naprzód*, a także *N. Reforma*. *Naprzód* powiada, że jest to robienie nastroju „bez podpisów“, zapominając, że na czele dziennika pomieszczona enuncyacya jest już tem samem wyrazem opinii tego dziennika i ludzi koło niego grupujących się, a podpis na niej osłabiałby jedynie wrażenie. Zresztą *Naprzód* się pociesza tem, że głos ten całej prasy polskiej, bez względu na jej odcienia polityczne, „uzyska na wypadki w Królestwie tyle wpływu, co szczekanie psa na księżyc“. *N. Reforma* natomiast ze względu na socyalistów, chociaż enuncyacyi nie zamieściła, zapewnia, że nikt nie może jej udowodnić, jakoby popierała wywołanie zbrojnego ruchu „nie mające w tej chwili i w obecnym stanie rzeczy realnego gruntu, ani widoków poważnego sukcesu“. Tem samem więc na zasadniczą myśl enuncyacyi całej prasy polskiej się godzi — nie chodziło w niej bowiem o słowa, ale o rzecz.

Do wczorajszej enuncyacyi prasy polskiej, której wolno przemawiać (warszawska niewątpliwie, gdyby nie knebel cenzuralny, to samo stanowisko zajęłaby) dodać winniśmy osobny apel do młodzieży patryotycznej.

*

Łatwiej jest dać się porwać prądowi, niżeli się mu oprzeć. Tak samo, łatwiej jest iść za popędem serca, uniesienia szału, niżeli za rozwagą i rozumem.

Ileż to razy młodość, rwąc naprzód, bez obliczenia sił swoich, pędzi ku zagubie; rozum i rozwaga wstrzymują ją, lecz gdy powstrzymać nie zdołają, gdy poryw serca się rozszaleje, młodzież rozbija się i płynie krew i łez wylewa się morze. A sprawa, ta sprawa, dla której młodość w swej serdecznej ofierze się poświęciła, idzie na dno i na długo, na bardzo długo cofa się wstecz nawet nadzieja jej ratunku.

A przecież, gdyby te same siły, zmarowane w uniesieniu bezowocnie, zużyte były po ich dojrzeniu, skrystalizowaniu się i w czasie właściwym, pod wodzą rozumu i rozwagi, zwyciężyć by mogły...

Młodzieży polska! W imię rozumu i rozwagi zwracamy się do ciebie. W imię miłości Ojczyzny, ale tej miłości rozumnej, która bnduje a nie niszczy. Nie daj się porwać ułudnym nadziejom, nie daj się porwać gorączce chwili. Patrz, jaką straszną odpowiedzialność bierzesz na młode barki swoje. Odpowiedzialność ponad Twoje siły. Bo czemże odpowiecie — wy, młodzi synowie Polski, — Ojczyźnie za nieszczęścia, które na nią ściągnęlibyście? Krwią waszą? Ależ i ona nie wasza, bo wasze życie i krew wasza do Ojczyzny należy. Lecz gdyby nawet wolno wam było krew swoją i swoje życie oddać na ofiarę bez celu, to nie wolno Wam narażać całego kraju na nowe prześladowania, nowe zsyłki, nowe szubienice. Nie wolno Wam pociągać za sobą tysięcy niewinnych ofiar, nie wolno pogrążać w rozpaczy tysiące rodzin, nie wolno ściągać ruiny na kraj cały.

Was, młodzi, unosi serce. Niedoświadczenie życia pozwala Wam wierzyć w zwycięstwo drzenia, przechodzącego przez ciało Rosyi, w zwycięstwo jej ruchu konstytucyjnego. Z pewnością w tem drzeniu jest siła, ale siła jeszcze nie wyładowana, która dopiero płynie, dopiero toruje sobie drogę. Toruje sobie drogę, lecz jej jeszcze nie ma.

Patrzcie na Japończyków i od nich się uczcie. Czem ci drobni, słabi ludzie pokonują olbrzyma? Oto najpierw swoją jednolitością i solidarnością, jedną myślą, a potem swojem przygotowaniem, swojem wyrachowaniem, swoją akuratnością, ścisłem obliczeniem; nie popełniają nigdy omyłek, budują tylko na pewnem. Poświęcają się, lecz się nie marnują. Nie rządzą się uniesieniem, tylko rozumem.

Dość zapłaciliśmy już krwi, łez i mienia za niewczesne porywy.

Mówiliśmy o posiewie krwi, a teraz nie umielibyśmy zebrać plonu z tego strasznego posiewu?!

Okres młodzieńczych uniesień minął, nie przyniósł nam nic prócz zwiększonego tylko ucisku. Teraz weszliśmy w okres dojrzałości męskiej, w rozwój siły moralnej i fizycznej, w rząd rozumu i rozwagi, dążący może powolniej, lecz pewniej do celu.

Mówicie: nie mamy już sił do wytrzymania, serca pękają nam z bolu. Prawda. Lecz trzeba okuć serca obręczą rozumu, trzeba się zaprzeć siebie, trzeba wytrwać. Wytrwanie jest większem, jest prawdziwszem bohaterstwem, niżeli czyn rozpaczy, tak, jak życie często jest bohaterstwem większem, niżeli śmierć.

Z powodu wypadków w Królestwie.

Na zaproszenie komitetu „Pracy narodowej“ zebrało się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej około 250 osób ze wszystkich stanów. Przybyło także wiele pań i bardzo dużo młodzieży.

Zebranie zagaił poseł Władysław Gniewosz, który przypomniawszy, jak obecna chwila jest dla narodu polskiego poważną, wskazał, że są czynniki, które uważają tę chwilę za podatną do wywołania w Królestwie polskiem zamieszek, nawet zbrojnej ruchawki. Tymczasem, w czem wszystkie stronnictwa narodowe są zgodne, taka ruchawka byłaby dziś zgubną, byłaby zbrodnią narodową, a Polak, któryby do niej rękę przyłożył, byłby zbrodniarzem wobec Polski. Nikt nie ma prawa rozpalać pożogi, któraby tylko przeciw nam się zwróciła i jest obowiązkiem wszystkich tłumić podobne zakusy. Największym zaś jest to obowiązkiem Galicyi, bo w razie wybuchu zamieszek w Królestwie na rodaków tam zamieszkałych spadłyby największe nieszczęścia, podczas gdy podżegającym stąd ich współudział uszedłby bezkarnie. Powstanie nie ma obecnie żadnych szans; nie mamy żadnych środków materyalnych, nie mamy żadnej organizacyi, nie przyjdą nam w pomoc żadne wojska z Ameryki i w ogóle nie przyjdzie nam z nikąd żadna pomoc. Co do tego nie wolno się już nam łudzić. Jeżeliby kto dał nam jaką pomoc, to chyba pomoc judaszową, na swoją korzyść a na naszą zgubę. Z ruchu zbrojnego naszego skorzystałyby tylko Prusy i czynownictwo moskiewskie i chyba jeszcze ten osad społeczny, który w Warszawie już raz skorzystał z chwili, aby zaspokoić swoje najniższe popędy. Dla nas ruchawka zbrojna byłaby dziś tylko gwoździem trumiennym. Z tego wszystkiego musimy sobie zdać dziś sprawę. Powstanie byłoby dziś czynem złym, niepatryotycznym, zabójczym.

Dr. Ernest Adam mówił, że poczuwamy się do jedności narodowej bez względu na kordony, które w sercach i myślach naszych nie istnieją i chcemy przyjąć odpowiedzialność wspólną za wszystko, co się na całej ziemi polskiej dzieje. Sądu o tem, co się w Królestwie stało, nie wydajemy. Polała się tam krew polska i tę krew opłakujemy. Niestety wiemy, że ta krew polała się nadaremnie bez celu. I dlatego musimy przeciwdziałać, aby się to nie powtórzyło na przyszłość. Musimy mieć odwagę powiedzieć to otwarcie i jasno: nie każdy ruch zbrojny jest godny poparcia. Nie wyrzekając się żadnych dróg, które do mocności narodu naszego prowadzą, musimy powiedzieć tym, którzyby chcieli pchnąć naród do walki zbrojnej: „stójcie, jeszcze nie pora!“

P. Laskownicki wyraził żal, że dziś po 40-letniej pracy nie możemy nic innego powiedzieć ogółowi, jak tylko: jeszcze nie czas — że nie możemy mu nic innego powiedzieć, jak tylko nawoływać do dalszej jeszcze pracy. Lecz to powiedzieć jest obowiązkiem. Dziś trzeba zachować zimny sąd, rozwagę i trzeźwość, aby ustrzedz naród od nieszczęścia.

P. Plutyński mówił, że socyaliści wywołaniem zamieszek w Warszawie wyrządzili narodowi wielką krzywdę. Oto gdy obywatelstwo zaczęło się gotować do akcyi o nasze prawa, w tej chwili wybuchł ruch cząstkowy; zgnieciony został tak łatwo, że dziś groźba powstania nie jest już dla Moskali groźbą, jest niczem. Mówił potem jeszcze o „podeptaniu godności narodowej“ i zakończył tem, że co się dziś dzieje w Królestwie nie jest akcyą narodową.

P. Helena Szczepanowska wygłosiła piękną rzecz o bohaterstwie narodowem, potem p. Hudec wywodził, że z wypowiedzeniem zdania o obecnych wypadkach w Królestwie należy się wstrzymać. W tym momencie nie ma jeszcze mowy o zbrojnym wybuchu, a niewiadomo, co najbliższe dni przyniosą. Chwila jest poważna i gdybyśmy ją przespali, przyszłe pokolenia mogłyby rzucić na nas potępienie. Wnosi więc o wstrzymanie się od uchwalenia jakichkolwiek rezolucyj; czekajmy na rozwój wypadków i bądźmy gotowi na każdą chwilę.

P. Biechoński postawił teraz następującą rezolucyę:

„Polacy z zaboru austryackiego, zebrani dnia 14 lutego 1905 na wezwanie komitetu pracy narodowej, wyrażają najwyższe oburzenie z powodu dzikiego i prowokacyjnego postępowania władz rosyjskich w czasie ostatnich rozruchów, wyrażają gorące współczucie nieszczęśliwym ofiarom tych rozruchów. Gdy jednak dochodzą wieści, że w społeczeństwie, do żywego dotkniętem, budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednie, aby w zbrojnem porwaniu się szukać sprawiedliwości, zgromadzeni uważają za swój narodowy obowiązek, aby z całą stanowczością wypowiedzieć, że przedsięwzięcie takie uważają w obecnych warunkach za zgubne, narodowej sprawie wręcz szkodliwe i beznadziejne i dlatego wzywają społeczeństwo polskie, aby wszelkiemi siłami starało się takiemu ruchowi zbrojnemu zapobiedz, a natomiast energię wszystkich warstw narodu skupiło do zgodnej pracy nad odrodzeniem narodowem i do wytrwałej walki o prawa narodowe“.

Rezolucyę tę poparł w słowach bardzo rozumnych prof. Mańkowski. Prawdę powiedział p. Hudec — mówił — że łatwo jest z wygodnego krzesła nakazywać komu spokój, ale równie łatwo z tego samego krzesła pchnąć tłumy na krwi rozlew i rzeź, a samemu i dalej zostać bezpiecznie w krześle. Tak zrobiła w Warszawie partya pewna, na to tylko, aby pokazać swe wpływy. Kuć z nędzy ludzkiej kapitał dla partyi, to czynność zbrodnicza. Dla samej czczej demonstracyi przelewać krew, to stanowczo za drogo.

P. Śliwiński, architekt i radny miejski, stanął po stronie p. Hudeca i przemawiał za nieuchwalaniem rezolucyi. W zapale swoim uniósł się jednak za daleko i wyraził p. Mańkowskiemu pogardę.

Przez salę przeszedł szmer oburzenia, odezwały się okrzyki a p. Mańkowski podbiegł ku p. Śliwińskiemu. Rozdzielono ich jednak. W tej chwili ogólnego zamieszania p. Śliwiński zrozumiał, że uniósł się zadaleko i kierując się serdecznem uczuciem, natychmiast głośno i publicznie przeprosił p. Mańkowskiego, usprawiedliwiając się, że w tak gorącej chwili mówił nie rozumem lecz sercem. Podszedł też zaraz do niego p. Mańkowski i serdecznie go uścisnął.

Przewodniczący poddał więc teraz pod głosowanie rezolucyę p. Biechońskiego. Uchwaloną została wszystkimi głosami i przeciw 9 głosom socyalistów.

Przemawiali jeszcze pp. Dubanowicz, Załuska, Jasiński i Wolski, wszyscy, z wyjątkiem p. Jasińskiego, który należy do partyi socyalistycznej, w duchu uchwalonej rezolucyi i na tem zgromadzenie zamknięto.

Zajścia warszawskie.

II.

Jakkolwiek na oko ruch robotniczy w Królestwie mógłby się zdawać zupełnie podobnym do ruchu rewolucyjnego w Rosyi, to jednak między jednym a drugim bardzo zasadnicza zachodzi różnica. Przez jaskrawe przeciwieństwo, różnica ta zwraca przedewszystkiem całą uwagę Europy: za ruchem robotniczym w Rosyi, niby za parawanem, staje inteligencya. Ona jest jego duszą, a robotnik językiem tej duszy. Do postulatów zawodowych dołącza on w rezolucyach niesionych do cara postulaty polityczne, których ideały prądami potężnymi poczynają przebiegać wzdłuż i w szerz olbrzymie przestrzenie caratu, niosąc na zimne, mroźne i niepłodne pola wiosenne powiewy.

I ten robotnik umiał odczuć ważność i godność swego stanowiska, a w tej roli także pełną godność osobistą, której tak wymownem stwierdzeniem było unikanie rabunku i grabieży przez parokroćstotysięczny tłum.

W Warszawie i w Królestwie inaczej: inteligencya i czoło narodu nie korzysta wcale z poruszenia mas, by na ich płynącą falę rzucać swe programy, a choćby tylko pragnienia. Przeciwnie, odłącza się wszędzie i odcina hermetycznie od całego prądu, mimo pokus idących z dołu, i mimo wyzywającego drażnienia z góry — i w ten sposób naród lokalizuje ruch ten cały do granic jemu właściwych, a pozostawieni sami sobie agitatorzy przewrotu, ani nie są zdolni przemówić do godności osobistej, ani utrzymać w karnej organizacyi roznamiętnionej rzeszy. W dodatku, jak kopeć dymiący w źle zrobionej swiecy — do strajku przyłącza się rabunek i uliczny rozbój. Panami sytuacyi są nożownicy.

Gdyby politykowi jakiemu prorokować kazano przed rozruchami w Moskwie i Królestwie o charakterze i przebiegu jednego i drugiego, to powiedziałby z pewnością: jeśli w Petersburgu lud się ograniczy do postulatów rzeczowych, to te przeszczepione na bruk warszawski, przemienią się w polityczną demonstracyę. Tymczasem stało się wręcz odwrotnie: Warszawa milczy po rozpętaniu się Petersburga, konserwatywne żywioły Moskwy mieszają się z bluzą czerwoną — a te, które uważane są zawsze za rewolucyjne, odziały się w olimpijski i nieporuszony spokój. Wszystko wre około nich — ale zamęt nie wyprowadzi ich z równowagi, to też pochwały otrzymują z ust największego wroga. *Neue Freie Presse*, w znanym artykule, wyrzuca w swej naganie dla Polaków, iż nie idą na rękę ruchowi rewolucyjnemu w Rosyi, czem wyraża dla nich rzeczywiście największą pochwałę.

Rozum i dojrzałość polityczna, bez żadnych wstępów, urabiań, poprzednich przygotowań, ujawniły się na całej linii i właśnie improwizacya rozumu, który górę bierze nad wrzeniem serca, jest egzaminem politycznym, złożonym z odznaczeniem po bolesnych lekcyach od sześćdziesiątego trzeciego roku. Smutne i niezatarte wspomnienie przywarło do śladów skrzepłej krwi rozlanej po brukach Warszawy i cmentarza na Powązkach, lecz jeśli przy blasku tego krwawego łuczywa danem nam było sięgnąć w głąb nas samych, jeśli kosztem takiej ofiary mógł się uwidocznić ten rys narodowej duszy, to choć tej krwi rozlanej zawsze żal będzie, powiedzieć jednak możemy, iż nie popłynęła ona na marne.

W wojnie wódz wysyła nie raz oddziały całe na zatracenie, byle mogły zrekognoskować pozycye nieprzyjaciela; nie dobrowolnie, ale pomimo woli przyjmujemy kielich ofiarny, skoro kosztem krwi, w nim zawartej, mogliśmy zrekognoskować siły nasze moralne i duchowe w kierunku wyrobienia się i dojrzałości politycznej. W życiu niewoli, w którem wszelkie kryteryum niekrwawe jest uniemożliwione i udaremnione, rozejrzenie się takie jest zawsze potrzebne, potrzebniejszem jeszcze się staje przez zbieg obecnych wypadków, które szczególnie apelują do przezorności, wyrobienia i wyszkolenia narodowej myśli. Ruch na Newskim Prospekcie stworzył nową erę w życiu Rosyi.

Spokój przywrócony przez despotyzm jest spokojem pozornym tylko. Już nazbyt wiele rozigrało się uczuć — nazbyt daleko i głęboko przemknęła warstwy narodu myśl niezadowolenia i nazbyt silnie wśród rządów Mirskiego ozwał się powszechny głos nadziei, ażeby nahajka i czynownik, przez wojnę japońską coraz to bardziej słabnący, zdołali na dłuższą metę pieniące się bałwany ruchu nowego powstrzymać. Ten nowy proces duchowy Rosyi, który przejdzie do następstw konkretnych, musi też wprowadzić w nową fazę życie Polski, która się odwołuje teraz do różnych cnót narodowych, ale przedewszystkiem do oględności i dojrzałości, którą na nieszczęście dawniej tak mało się odznaczyliśmy.

Jeżeli jednak dojrzałością jest: nie pójść za podszeptem rewolucyjnych objawów, to z drugiej strony znakiem [illegible] myśli narodowej będzie, jeśli nie pójdzie w objawach służalstwa dla rządu za daleko. S[illegible]ać na czoło swych żądań: wolność sumienia i religii i swobody językowej, jest rzeczą politycznie rozumną, jak i konieczną, ale znowu kłaść w swoje polityczne *Credo* wyraźne zastrzeżenia co do wszelakiej myśli o niepodległości i wyrzekać się jej niejako urzędowo na zawsze, to znowu jest szkodliwym politycznym nierozumem. Rozum bowiem pewnych granic nie przekroczy nigdy, pozwala na to i nakazuje niekiedy nawet przemilczanie w niekorzystnych warunkach tego, co czujemy, nie nakazuje spowiedzi pewnych swoich uczuć — lecz zabrania stanowczo zaprzaństwa politycznego, które oprócz tego, że jest nieuczciwem i haniebnem, prowadzi także do tego, że się można zaprzeć samego siebie — utracić całą godność osobistą.

Ale rozum i dojrzałość są dopiero uzdolnieniem. Należy ich w czynach użyć. O jeden z nich zaburzenia gwałtem się dopraszają. Potrzeba wyrobić więcej czucia i więcej wpływu na warstwy robotnicze Zapewne, że żadna akcya uczciwa nie może się współubiegać i licytować z hasłami wywrotu: zapewne, że w licytacyi takiej ona przegrywa, ale jednak nawet i w takiej chwili tam, gdzie ta akcya istnieje, gdzie ma pewną organizacyę, znajdzie dla siebie drogę, by nie w urzędowy wprawdzie sposób, ale tem goręcej do sumień i rozumu przemówić.

Socyalizm przeliczył się i przegrał, chciał okazać potęgę swej mocy, tymczasem ujawnił napuszystość i słabość; przegrana tem większa, iż dokonała się właśnie w tej chwili, gdy przemycał on po za czerwony sztandar ideę narodową i gdy myślał w jednym pędzie obie chorągwie niepodzielnie i wysoko wywiesić. Tymczasem pokazało się, że to, coby świadczyć mogło o sile i organizacyi, płynęło nie z jego haseł; — w cudze on się piórka przystroił, lecz i tych w ręku utrzymać nie zdołał — rozsypały mu się — a przez epilog prostych rozbojów skompromitowały go.

Przez to zaś, co pochodziło z niego samego, pokazał się on tylko, jako lichy i nędzny szef; — próba napięcia, podniesienia manifesta

24

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Przecież to jest prawdopodobne i to pewnie wyjaśnia zagadkę.

Kochają się, więc zaślepieni są w sobie: adoracya wzajemna zaciemnia im bystrość sądu. On nie kłamie, tylko siostry, zwłaszcza Maggie idealizuje. Przecież ona doskonałością nie jest.

Najlepszy dowód, że papę pokochała; gdyby była... no, ale może to rachunek?

Magnat — czy ona wiedziała, że do tego stopnia zrujnowany?

Pewnie, skoro jej brat wiedział.

Nie rozumiem tego wszystkiego. I tego nie rozumiem, jak się można tak oskarżać; jabym nie potrafiła.

On szalał... Boże! jakże mi się to nieprawdopodobnem wydaje!

Mówił wyraźnie przecież: „Szalałem i na uniwersytecie i potem lat kika, a teraz muszę pokutować za te łzy, które siostry nade mną wylały“.

Jak on to mówił szczerze i naturalnie.

A ja miałam ochotę zapytać go: „Kiedy mu było lepiej? czy wtedy, gdy szalał, czy teraz, gdy pokutuje?“ — ale nie śmiałam.

Najwięcej gniewa mnie moja nieśmiałość w obec niego. Mnie nikt nie imponuje. Nigdy nikogo się nie bałam dotychczas. Wiedziałam, że gdybym stanęła w obec wszystkich tronów świata, czułabym tylko znikomość takich samych śmiertelników, jak ja, tylko z zabawką tą — z berłem — w ręku.

Czwartek.

Szczęście małej cząstki okupuje się nieszczęściem bardzo wielu — tak mówi Amiel, mój sceptyk.

Otóż myślę tak: ten pan drogoskaz miał swoje lata szczęścia, okupione cierpieniem wielu.

Teraz jego siostra ma swój okres szczęścia, okupiony cierpieniem wielu

Nie dziwię się, że szczęśliwi boją się szczęścia swojego.

Taką dziś miałam rozmówkę z uroczą babcią na portrecie. Ona do mnie:

— Dorko, nie przemedytuj życia; dla kobiety medytacya powinna być tylko dodatkiem do egzystencyi, jak puder na włosach: niechaj będzie łatwa do strzepnięcia.

— A co mam robić, babciu?

— Choćby tylko kochać.

— Tylko kochać! A co to jest kochać?

— To jest zatracić swoją indywidualność, czyli swój kobiecy egoizm w promieniowaniu innej drogiej istoty, dla której się o sobie zapomina: to się nazywa szczęściem.

— Jabym wolała inne szczęście babciu.

— Innego niema.

— Kiedy ja temu niedowierzam; ja go się boję.

— Bo medytujesz.

— Medytacya chroni mnie od optymizmu, a wyście takie optymistki, drogie babunie!

— Wy zaś pesymistki takie, wnuczki miłe! Spytajcie się nas, babek: czy nam nie lepiej było z optymizmem naszym?

— On zaślepia.

— Jak światło słońca i grzeje jednocześnie, a pesymizm to światło księżycowe: ciepła ani blasku nie daje; melancholię tylko.

Sobota.

Co ja zrobiłam! Co ja zrobiłam!

A to wszystko wina Bunieczki. Bunia ma więcej entuzyazmu w swoich ośmdziesięciu latach, niż ja w moich dwudziestu dwóch, ta tamtej babci z portretu.

Bunia się w nim kocha poprostu — nie! doprawdy, ta Bunia!

I wstyd mnie, bo nie wiem, jak mam spojrzeć w oczy i radabym to odrobić, odwołać, a przecież ciężar spadł mi z serca od tej pory. Swobodniej oddycham, a świat cały, mimo, że dźdżyste dni listopadowe, jaśniejszy.

Bo to tak — bunius moja już może siedzieć w fotelu, ale nie może sama się podnieść, ani chodzić, bo nogami nie włada. Więc ją nosić trzeba.

Ciężka jest, nie na moje komarze siły, a obce ręce męczą ją bardzo przy przenoszeniu. Zaś pan Karol umie zgrabnie, lekko, podnieść ją, jak dziecko.

I po to jedno, aby bunieczce dogodzić, wpada codziennie na minut kilka, a żaden syn lepszymby dla niej być nie mógł.

Dawniej ignorował mnie całkiem; tylko to mówił do mnie, co do buni [illegible] ściągało, a ja bardzo pragnęłam odmienić ten nasz nieznośny wzajemny stosunek, tem mniej mogłam.

Babunia wyrzucała mi niewdzięczność.

Ja niewdzięczna?!

A tłoczył mnie ten zarzut, kamieniem młyńskim przygniatał, bo pewnie i on tak myślał.

„Niech nie myśli! niech tego nie myśli!“ — powtarzałam w kółko uparcie, to jedno w głowie miałam.

Więc gdy wczoraj o swojej porze przyjechał, by bunię na fotel przenieść i już się zabrał do odejścia, pobiegłam za nim i za zasłoną portyerą za drzwiami buni, przytrzymałam za rękę go mocno i powiedziałam: „Tak — ja w rękę go pocałowałam i uciekłam.

Czy się za to bić, czy połaskać, zwymyślać czy pochwałami obsypać — nie wiem.

Dwoistość natur. W miarę, która u nich bierze górę, zła czy dobra, pycha czy pokora, wściekam się na siebie lub rozkoszuję się tem.

Co on myśli? że ja zwaryowałam? czy że zła jestem?

Niedziela

Ach! jaka ja niezgrabna jestem, niezdatna do niczego. W ostateczności nieobliczalna! Od kiedy to? Dawniej nie byłam taka. Po co? Po co to? Po co to zrobiłam? To takie do mnie niepodobne. Nigdy sobie tego nie daruję. Gotowa jestem znowu znienawidzieć go za to, a przecież moja głupota to nie jego wina! Nie jego? Sterroryzował mnie. On do tego. Istny komendant.

(C. d. n.)

cyi aż do akcyi narodowej spotkała się z ogólnem potępieniem.

W takich chwilach żywioły narodowe, myślące poważnie a szczerze o losach kraju, na realnych opartych podstawach, podwójnie powinny korzystać z każdej sposobności do pracy i czynów. *Avignon.*

Z Warszawy nadeszło dziś nie wiele wiadomości. Zdaje się, że strajki mają się ku końcowi; zecerzy dziś prawdopodobnie podejmą w drukarniach pracę. Wedle *Naprzodu* 2 robotników, którzy od strajku się wyłamywali, sześciu strajkujących zastrzelili. W razie dłuższego oporu sfer przemysłowych co do zgodzenia się na warunki, stawiane przez strajkujących, zapowiada *Naprzód* prawdopodobieństwo przyjścia do poważnych zaburzeń. Nastrój strajkujących — wedle tegoż pisma — jest mocno podniecony. D. 13 bm. odbyła się narada przemysłowców warszawskich pod przewodnictwem oberpolicmajstra br. Nolkena co do zażegnania bezrobocia. *Czas* donosi, jakoby wśród młodzieży szkolnej ujawniać się zaczynało pewne otrzeźwienie i coraz większa liczba uczniów przestawała solidaryzować się z nieliczną ostatecznie garstką kolegów, przeważnie żydów, organizujących bezrobocie szkół średnich. Rzecz prosta, że nie mało przyczyniła się do tej zmiany na lepsze rozpoczynająca się tu i ówdzie uspokajająca akcya rodziców.

Jako następcę po Czertkowie na urzędzie warszawskiego jenerał-gubernatorstwa wymieniają obecnie obok Ignatiewa, jenerał-lejtnanta i jenerał-adjutanta hr. Otsufiewa. Kandydatura ta już z tej prostej przyczyny jest mało wiarygodną, że hr. Otsufiew, będąc jenerał-lejtnantem, miałby pod sobą jako jenerał gubernator ośmiu czy dziewięciu komendantów korpusów, czyli „pełnych" jenerałów. Ostatecznie nie jest może i to nieprawdopodobnem. Zresztą Czertkow nie otrzymał dotąd dymisyi, lecz na razie tylko urlop, który nadszedł 12 bm. z Petersburga.

Ruchy w Rosyi.

Sobór ziemski.

Coraz dobitniej powtarzają się pogłoski, że car się godzi na zwołanie soboru ziemskiego. Według ostatnich wiadomości zwołany on być ma na 4 marca jako rocznicę wyswobodzenia włościan. Jaki byłby skład soboru i zakres jego, nikt powiedzieć nie umie. Prasa rosyjska gorąco zajmuje się tą sprawą i powiada: „Niechaj będzie jaka chce forma zwołania reprezentacyi, ruch wolnomyślny nie powinien ani trochę osłabnąć. Trudności są jużcić wielkie, ale jedynie dlatego, że się na klęczkach przed niemi czołgamy". Prezydentem soboru miałby zostać Witte.

Wielkie wrażenie miała wywrzeć na cara audyencya starego Jermołowa, który od dziesięciu lat piastuje urząd ministra rolnictwa i powszechnie jest szanowany. Miał on z zadziwiającą, a bezwzględną szczero[illegible] wykazać niezbędną konieczność reform [illegible]rokie rozmiary. Wynikiem tej audyencyi [illegible] być ukaz carski, nakazujący rychłe dochodzenie powodów, które ostatnią rewoltę robotniczą sprowadziły.

Sprawa robotnicza.

Prasa rosyjska mile przyjęła ukaz co do utworzenia komisyi dla sprawy robotniczej pod przewodem Szydłowskiego i żąda przedewszystkiem, aby powołani do niej robotnicy z wyborów pochodzili.

Komitet ministrów obradował d. 11 i 13 bm. nad zarządzeniami prawodawczemi, jakie dla uspokojenia ruchu przemysłowego są konieczne. Radzono nad zarządzeniami, któreby we wszystkich rejonach fabrycznych poczynić należało, z szczególnem uwzględnieniem stosunków między fabrykantami a robotnikami w Petersburgu. Zasadniczo uchwalono, że ster spraw przemysłowych należy do ministra skarbu, któremu też zlecono opracować między innemi: polepszenie bytu robotników; zmiany ustaw o strajkach, posiadających cechę wyłącznie rolniczą i z zaburzeniami niepołączonych; pomoc lekarska dla robotników; zakres praw i obowiązków inspektorów fabrycznych. Opracować ma te sprawy umyślna komisya pod przewodem ministra skarbu, zasięgając zdania fabrykantów i robotników.

Jak *Ruś* donosi, pułkownik Gros, szef oddziału marynarskiego fabryk iszorskich, wydał d. 25 stycznia do robotników odezwę, w której powiada: „Cała Rosya wytęża się, aby pokonać przeciwnika. Wszyscy bez wytchnienia pracują, aby walczącym za ojczyznę braciom wysłać potrzeby wojenne, aby wyekwipować trzecią eskadrę na pomoc obrońcom ojczyzny, którzy już poprzód wyjechali. Fabrykom iszorskim poruczono pilne roboty dla tej trzeciej eskadry. I w tej ciężkiej chwili wyście strajkowali, stawialiście żądania i odgrażali się, że nie wrócicie do pracy, dopóki żądania wasze nie będą spełnione. Opamiętajcie się! Każdy rozumny człowiek was potępi. Jeżeli kto wam dziękuje, to tylko zdrajcy, którzy dla swoich interesów wyzyskują zamieszki, albo Japończycy, którzy naturalnie radują się, że Rosyanie zamiast pracować i pokonać nieprzyjaciela, leniuchują i w domu rozruchy wyprawiają.

„Zastanówcie się, coście uczynili! Wy mniemacie, że rząd wam ustąpi, byle sporządzanie materyałów wojennych nie było wstrzymywane; ale mylicie się. Rząd zakupi wszystko za granicą, armia bowiem i flota nie mogą dla miłości robotników pozostać bez materyałów wojennych. Byłem w Petersburgu, zdałem władzy marynarskiej sprawę z waszych żądań i otrzymałem zlecenie donieść wam, że żądania słuszne będą spełnione.

„Ale rozbiór takich spraw wymaga czasu. Wzywa się was przeto, abyście się uspokoili, wrócili do pracy i czekali. Pamiętajcie o waszych rodzicach, żonach i dzieciach, któroście nierozumem swoim w nędzę wtrącili! Z żałobami swemi mogą się robotnicy każdego czasu udawać do mnie; doniosę o nich władzy marynarskiej, która słusznym życzeniom zawsze zadość czyni!"

Przemysłowcy rosyjscy a robotnicy.

Przemysłowcy rosyjscy oświadczają, że żądań rokowań akceptować niepodobna. Powiadają oni: W Rosyi pracuje się o 200 godzin na rok mniej niż w Niemczech. Robotnicy żądają ośmiogodzinnego dnia pracy; ponieważ w Rosyi oprócz niedzieli jeszcze 23 dni świątecznych mamy, zatem praca trwałaby o 600 godzin krócej. Już dzisiaj przemysł rosyjski tylko dzięki wysokim cłom od biedy egzystować może; w razie zwycięstwa żądań robotniczych zbankrutowałaby przeważna część fabryk. Fabryki Putiłowskie otrzymują od państwa dwa miliony rubli subwencyi rocznej tylko po to, aby fabryki utrzymać i robotników od braku zajęcia uchronić.

A już wcale niesłuszne są żądania robotników fabryki maszyn Nobla. W grudniu prosiła deputacya ich o przyjęcie życzeń następujących: 1) w dniach przed świętem pracuje się tylko do 2 godz. popoł. (bez przerwy, tak jak już się obecnie w sobotę dzieje); 2) skrócenie pracy o pół godziny dziennie; 3) ograniczenie kar za spóźnienie. Dwa ostatnie żądania przyjął p. Nobel z terminem od 1 stycznia; robotnicy byli zadowoleni — a w sześć dni potem zastrajkowali.

Zmiany w urzędach.

Berlińskie dzienniki otrzymują z Petersburga wiadomość, że urząd jenerał-gubernatora Petersburga w najbliższym czasie będzie zniesiony i jenerał Trepow zostanie zamianowany szefem całej żandarmeryi. W kołach urzędowych zajmują się projektem reorganizacyi policyi i służby wywiadowczej, albowiem ostatnie wydarzenia wywołały niezadowolenie w najwyższych kołach z powodu działalności policyi. Jenerał Rydzewski ma zostać ministrem *a latere* na dworze cesarza i mieć naczelny nadzór nad wszelkiemi zarządzeniami dla bezpieczeństwa osoby cara. Ma też być utworzone nowe ministerstwo, które obejmie wszystkie departamenty policyi i sprawy szpiegowskie.

Uniwersytet w Moskwie

ma zostać otwarty 20 bm. Studenci uniwersytetu moskiewskiego wystosowali do profesorów poli techniki petersburskiej adres, w którym z zadowoleniem stwierdzają objawiające się coraz częściej zbliżenie profesorów i uczniów. Dzięki temu upada mur, wznoszący się dotychczas między nimi z winy policyjnego biurokratycznego systemu rządowego i budzi się nadzieja, że starsze i młode pokolenie wspólnie mur ten rozbiją. W jedności siła! Siłą tą uda się zdobyć wszystkie polityczne cele, o które wre walka, uda się zdobyć wolność akademicką, podstawę kulturalnej oświaty.

Nowy zamach.

Berliner Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że na naczelnika powiatu petersburskiego, pułkownika Rodanowa, wykonano zamach. Jakieś nieznane indywiduum, gdy pułkownik przejeżdżał sankami, strzeliło do niego 3 razy z rewolweru, ale bezskutecznie. Sprawca zamachu został aresztowany.

Wojna rosyjsko-japońska.

O całem znaczeniu nagłego napadu Japończyków na załogę rosyjską w Fengtsetong, przyczem w pobliżu jeden most w powietrze wysadzono, dopiero się teraz dowiadujemy. Z Petersburga donoszą: „Miejscowość ta leży na drodze z Mukdenu do Charbina (na tyłach Kuropatkina). Zuchwałość ta Japończyków wywołała senzacyę. Przypuszczają tu, że jazda japońska nadciągnęła przez terytoryum chińskie, bo jest absolutnie niemożliwem, aby ten śmiały najazd ze wschodu, więc od gór wykonali".

Generał Sacharow telegrafował d. 13 bm.: Oddział strzelców naszych pod komendą kapitana Bogrebnikowa zaatakował trzy kompanie japońskie. Japończycy zostali odparci, pozostawiwszy wiele trupów, broni i amunicyi. Po naszej stronie jeden oficer raniony. D. 11 bm. zaatakowali Japończycy las, położony w centrum, a obsadzony przez nasze wojska. Japończyków odparliśmy.

Z głównej kwatery japońskiej donoszą: Rosyanie bombardowali dwukrotnie i atakowali Wajtaoszan, zostali jednakże odparci. Rosyanie w dalszym ciągu fortyfikują się w okolicy Hanszantaj (gdzie Japończycy oddział jazdy rosyjskiej osaczyli).

Z Liaojanu donoszą, że cała siła rosyjska między rzeką Sza a Charbinem wynosi 450.000 ludzi, z czego 280.000 znajduje się na linii bojowej. Rosyjskie straże przednie koło Hankontaj liczą na 25.000 ludzi.

Z Władywostoku donoszą, iż wyszedł tam rozkaz dzienny, zawiadamiający, że twierdza znajduje się w stanie oblężenia.

Koło wyspy Jesso skonfiskowali Japończycy parowiec „Paros", wiozący materyały do budowy okrętów i prowianty do Władywostoku.

Kronika.

Lwów, dnia 15 Lutego 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 16 lutego Julianny P. — Gr. kat. Symeona i Anny. — Kal. słow. Milady bł.
Wschód słońca 7·13, zachód 5·16.

W piątek 17 lutego Konstancyi Panny. — Gr. kat. Isydora. — Kal. słow. Swiętorada.
Wschód słońca 7·12, zachód 5·18.

W sobotę 18 lutego Flawiana M. — Gr. kat. Ahaftyi Mucz. — Kal. słow. Wielosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 5·20.

Kronika lwowska.

÷ **Z karnawału.** (*Bal „Czytelni akademickiej".*) Tradycyę słynnych balów akademickich odświeżyła godnie lwowska „Czytelnia akademicka" balem, urządzonym wczoraj w salach kasyna miejskiego na rzecz funduszów „Domu akademickiego". Wśród mnóstwa obecnych zauważyliśmy namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego, Mieczysława hr. Pinińskiego z żoną, hr. Dembińską, Adama hr. Gołuchowskiego, Stanisława hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Emila hr. Potockiego, p. Seweryna Skrzyńskiego z żoną, posła Viviena, radcę dworu Wacława Zaleskiego, rektora uniwersytetu dra Puzynę, profesorów Twardowskiego, Szachowskiego, Kolessę, Ciesielskiego, Wiczkowskiego, Talowskiego i w. i. Bal rozpoczęto polonezem, którego prowadzili rektor Puzyna z hr. Mieczysławową Pinińską, marszałek Badeni z p. Skrzyńską, namiestnik Potocki z hr. Dembińską. Do pierwszego kadryla stanęło około 80 par, miejsca więc było dość, to też zabawa była ogromnie ożywiona i ochocza; zasługą to i znakomitego, pełnego temperamentu i energii, a niezwykle uprzejmego aranżera dra Antoniego Wereszczyńskiego, który z p. Tadeuszem Nowakowskim prowadził tańce do 7 rano.

Toalety były wogóle bardzo piękne, przedewszystkiem jednak zanotować wypada te, które ogólną zwracały uwagę. Tu więc należy toaleta hr. Mieczysławowej Pinińskiej, protektorki balu: suknia z materyi jedwabnej ciężkiej, jasnej, zdobiona obficie prześlicznym haftem srebrnym i koronkami, na szyi kolia wspaniała, we fryzurze zaś przepiękna gwiazda, mieniąca się blaskiem brylantów. Hr. Dembińska była w toalecie czarnej, zdobionej żetami i koronkami, p. Skrzyńska w toalecie popielatej, okrytej prześliczną, delikatną koronką czarną. Niezwykle gustowną była toaleta prof. Wiczkowskiej: czarna atłasowa, zdobiona białą pasmanteryą i gazą, z wspaniałą agrafą rubinową u gorsu. Wśród toalet, w jakich wystąpiły danserki, wyróżniała się oryginalnością sukuia p. Waydówney, w stylu zakopiańskim, z białego, cienkiego sukienka. Serdaczek i poły obszyte były jasno-zielonem suknem, nadto zdobiły je gaza biała i białe dziewiętnice. Bardzo piękne były dalej toalety: panien Więckowskich, z których dwie wystąpiły w sukniach jasno-niebieskich, jedna w różowej, panien Kuczałińskich białe, zdobione srebrnemi pajletkami, pny Komarnickiej biała gazowa, pni Czernickiej czarna, kryta żetami i koronkami, drowej Wątorkowej atłasowa ivoar, zdobiona koronkami i ślicznemi chryzantemami, panien Przestaszewskich, jasno-niebieska i biała, zdobione irysami, pny Wróblówney jasno-różowa, kryta gazą, u gorsu i we włosach bukieciki polnych róż, pny Janellówney niebieska z jasno-różowem kwieciem jabłoni, pny Markówney biała, kryta gazą w czarne rzuty, pny Studzińskiej niebieska, pny Tychowiczówney biała, pny Gizińskiej różowa, pnien Ludwiżanek białe. (*tr.*)

÷ **Bal prasy.** Tańce na balu prasy prowadzić będzie p. Leopold Mnssil, który świeżo na balu lwowskiego koła literacko-artystycznego, oraz na balu artystycznym w Krakowie umiejętnością, spokojem i taktem najzupełniejsze zyskał uznanie pań i panów. Zajmuje się on już dzisiaj układem ozdobnego kotyliona i kadryla (nowość bieżącego sezonu), które obfitować będą w wiele artystycznych niespodzianek, a publiczności w lożach i na balkonach uastręczą rzeczy widzenia i podziwu godne. Bliższe szczegóły bogatego projektu p. Mnssila podamy później; dzisiaj stwierdzamy jeno fakt, iż komitet balowy pracuje usilnie nad urozmaiceniem zabawy i uświetnieniem jej, byle tylko utrzymać nadal zdawna ugruntowaną sławę balów prasy. Podnietą dla niego i bodźcem jest zapowiedziany tłumny udział publiczności na wieczorze 1 marca w salach Filharmonii.

÷ **Wieczorek z tańcami drukarzy,** jedyny w bieżącym karnawale, odbędzie się w sobotę 18 bm. w sali strzeleckiej. Kółko zabawowe drukarzy, znane ze swej ruchliwości, ma piękną przeszłość za sobą. Licząc się ze stosunkami, nie urządza drogich balów, gdzie toalety pań główną grają rolę, sprawiając nieraz wiele kłopotu — ale tanie wieczorki. To też na każdym wieczorku drukarskim pełno uczestników, a jaka tam zabawa, wiedzą ci, którzy lubią bawić się swobodnie, dobrze, a tanio. Na sobotnim wieczorku każda z pań otrzyma piękny upominek w formie gustownego ręcznie malowanego karneciku.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 16 bm. prof. dr. E. Porębowicz: Literatura włoska XV i XVI wieku na tle kultury Odrodzenia. Sala XIV uniwersytetu, II p. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Raciborski: O kształtach roślin (z obrazami świetln.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o g. pół do 8.

÷ **Polska pielgrzymka uczniów do Rzymu** podczas tegorocznych feryj wielkanocnych zapowiada się świetnie. Zgłosiło się dotąd do komitetu (I szkoła realna lwowska) za pośrednictwem dyrekcyi szkolnych przeszło 200 uczniów szkół średnich i przeszło 50 nauczycieli. Nadto zgłosiło się dotąd około 50 osób ze sfer inteligencyi do takzwanej grupy B (wprost do biura m. kolejowego.) Termin wpłaty należytości za uczestnictwo (III kl. 200 k., II kl. 290 k.) w pielgrzymce oznaczony do końca lutego b. r. — Liczba osób w grupie B jest ograniczona.

÷ **Okręg lwowski kół T. S. L.** Dziś przedpołudniem rozpoczęły się w Związku naukowo-literackim obrady II zjazdu delegatów kół Tow. Szkoły ludowej okręgu lwowskiego, przy udziale dwudziestu kilku delegatów. Obrady zagaił prezes okręgu dr. Ernest Adam, który też przedstawił zebranym obraz działalności zarządu okręgowego za ostatni okres. Podniósł więc, że w okresie sprawozdawczym liczba kół, należących do okręgu lwowskiego zmniejszyła się o 7 wskutek powołania do życia nowego okręgu żółkiewskiego, zwiększyła się natomiast o dwa nowe koła w Mikołajowie i Leżajsku. Zarząd okręgu starał się usilnie o zapoznanie się z działalnością kół okręgowych, zarządzał w tym celu lustracye (10), dążył do zainteresowania społeczeństwa sprawami oświatowemi, wysyłał do kół prelegentów, założył dla tych kół składnicę książek manipulacyjnych i czytelnianych. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe i w związku z tem uchwalono, by koła okręgowe opłacały po 10 prc. ściągniętych od członków wkładek na cele zarządu okręgowego. Z kolei wygłosił dr. Tadeusz Moszyński wyczerpujący referat o stanie kół okręgu lwowskiego. Dowiadujemy się stamtąd, że koła liczą w okręgu lwowskim 12 czytelń miejskich a 81 wiejskich, zaś poza okręgiem 76 czytelń. Liczy dalej okręg lwowski 17 wypożyczalni, 18 szkół dla analfabetów i 29 szkółek początkowych. Nadto otrzymuje okręg 3 szkoły, założone przez T. S. L., 3 zaś subwencyonuje, co wynosi rocznie 45.000 kor.; szkółki początkowe kosztują okręg około 10.000 kor. Liczba członków w okręgu ściśle lwowskim doszła do przeszło 6000. Mimo to potrzeba zwiększenia liczby kół. Dr Adam podniósł jeszcze życzenie, by mapy rozwoju kulturnego i ekonomicznego ludności w okręgu zamieszkałej, posiadało każde koło; przemawiali nadto dr. Dulęba i ks. Ślimak.

Dalszy ciąg obrad popołudniu.

÷ **Pobór wojskowy.** *Gazeta lwowska* ogłasza program czynności ruchomych komisyj poborowych dla przeprowadzenia głównego poboru wojskowego w r. 1905. Pobór z powiatu lwowskiego odbywać się będzie w dniach 17, 18, 20, 21, 22, 23, 24, 27, 28, 29, 30, 31 marca i 1 kwietnia, z miasta Lwowa zaś w dniach 3, 4, 5, 6, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18 kwietnia.

÷ **Zaciekłość antypolska Rusinów** lwowskich przybiera z dniem każdym coraz to szersze rozmiary. I tak solą w oku stały się im teraz projektowane na przyszłość pomniki „Mazura" Bartosza Głowackiego i „polskoho rewolucionera" Smolki. *Diło* wspomniawszy, że komitet budowy pomnika Głowackiego zamierzał wybrać pod pomnik pl. Krakowski, pisze: „W ten sposób chciałyby polskie patryotniki osiągnąć dwie rzeczy za jednym zamachem: do liczby mnogich (?) pomników, które mają być dokumentem polskości grodu Lwa, dodać jeszcze jeden dokument, a nadto, co ważniejsze, wpływać w duchu polskim na ruskich włościan i podtrzymywać „chrnniowstwo", szerzone równocześnie przez wszelakie czynniki na wszystkie możliwe sposoby". O pomniku Smolki wzmiankuje organ romańczukowski, że budowa projektowana jest „pod rozpadającym się kopcem unii lubelskiej". Wywody *Diła* nie znoszą najsłabszej krytyki. Nie pomniki, ale dzieje Lwowa, dzieje mieszczaństwa lwowskiego stwierdzają, o ile Lwów był, a o ile nie był miastem polskim. Nikt nie przeczy, że Lwów był fundowanym przez księcia ruskiego i że ludność ruska ma tu swe prawa obok ludności polskiej. Kwestya jednak, kto miasto nasze założył nie może żadnej zgoła odgrywać roli w sprawie budowy pomników polskich. Wiedeń założyli osadnicy rzymscy, lecz z tej racyi dzisiejsi Wiedeńczycy nie liczą się przy budowie pomników z opinią potomków... starożytnych Rzymian. Żywym dowodem polskości Lwowa jest cyfra nieubłagana. Wszak sami Rusini (wraz z *Diłem*) przyznają, że stanowią oni we Lwowie zaledwie ⅙ część ogółu mieszkańców.

÷ **Demonstracya w czasie przedstawienia** w teatrze ruskim, bawiącym obecnie we Lwowie, uniemożliwiła wczorajsze przedstawienie opery „Zaporożeć za Dunajem". Przyczyną demonstracyi była dymisya, dana przez dyrekcyę teatru śpiewakowi p. Niżankowskiemu i powierzenie jego roli innemu aktorowi.

÷ **Z izby sądowej.** (*Oszukańcza intryga*). Rozprawa przeciw włościanom Ilkowi Kuszczakowi i Ołeksie Szwecowi, niepowołanym obrońcom finansów rządowych, którzy podrzucili w stodole włościanina Michałejki worek z tabaką rosyjską i oskarżyli go o kontrabandę, skończyła się wczoraj zasądzeniem Kuszczaka na cztery miesiące, a Szweca na sześć tygodni ścisłego aresztu.

÷ **Zamachy samobójcze.** Wczoraj wieczór usiłowały sobie odebrać życie dwie kobiety. Pierwsza z nich Stanisława S., mężatka, zażyła sublimat, w czas jednak wypompowano jej żołądek, tak że życiu desperatki nie grozi niebezpieczeństwo. Przyczyna zamachu niewiadoma. Drugi zamach samobójczy popełniła 20-letnia dziewczyna Zofia K., służąca, która przybyła wczoraj z Przemyśla do Lwowa i w kamienicy l. 40 ul. Kochanowskiego rzuciła się z ganku drugiego piętra na dziedziniec. Wskutek złamania kręgosłupa i nogi stan jej życia bardzo groźny. Z listu, który desperatka pozostawiła, wynika, że przyczyną targnięcia się na życie był brak środków do życia i zniechęcenie z powodu rozmaitych zawodów.

÷ **Zaczadzenie.** Dziś rano odnaleziono w mieszkaniu przy ul. Paulinów l. 10 Juliana Czapkę, dyetaryusza, w stanie zupełnej nieprzytomności skutkiem zaczadzenia. Prawdopodobnem jest, iż ma się tu do czynienia z zamachem samobójczym. Ciężko chorego Czapkę przewieziono do szpitala powszechnego.

Kronika krajowa.

Strajk w tarnopolskiem ruskiem gimn. Z powodu złego wyniku klasyfikacyi z nadobowiązkowego języka polskiego w III b klasie ruskiego gimnazyum w Tarnopolu zastrajkowali wszyscy uczniowie tej klasy i przed rozpoczęciem lekcyi języka polskiego wyszli z sali szkolnej.

Doniesienie *Naprzodu* o wybuchu strajku górników w kopalni galmanu w Kętach (powiecie chrzanowskim, w Galicyi) jest — jak się dowiaduje Biuro korespondencyjne z kompetentnego źródła — najzupełniej nieprawdziwe.

Kronika powszechna.

§ **W sprawie hr. Montignoso** donoszą z Florencyi, że hr. Guicciardini miał wysłać do ojca hr. Montignoso, Wielkiego ks. Toskańskiego, Ferdynanda list, z zapewnieniem pod słowem honoru, że wszelkie pogłoski o jego rzekomym stosunku miłosnym z hr. Montignoso są wyssane z palca.

§ **Zabronione dyskusye o pokoju.** *Kij. Gaz.* donosi, że władze rosyjskie rozesłały okólnik, zabraniający radom miejskim dyskutować nad kwestyą przerwania wojny i zawarcia pokoju z Japonią.

§ **Brylantowe gody kard. Richarda.** Kardynał-arcybiskup Paryża święcił 12 bm. 60-letni jubileusz swego kapłaństwa. Godność biskupią piastuje mons. Richard od lat 33. Gody brylantowe arcypasterza uczczono szeregiem uroczystości kościelnych w Notre Dame i w bazylice du Sacré-Coeur na Montmartre, gdzie odśpiewano te Deum, a kardynał-jubilat udzielił błogosławieństwa. Mons Richard przemawiał też kilkakrotnie, zaznaczając przywiązanie Francuzów do wiary i zapewniając, że mimo burz i huraganów, jakie wstrząsają jego ojczyzną, Francya pozostanie na zawsze pierwszą i najwierniejszą córą Kościoła.

§ **Ks. Ludwik Bonaparte we Włoszech.** Według doniesienia *Figara* ks. Ludwik Bonaparte udał się z Paryża do Włoch i Szwajcaryi. Ma on odwiedzić w Moncalieri swą matkę, ks. Klotyldę, z domu ks. Sabaudzką, oraz siostrę, ks. Letycyę, małżonkę Amadeusza ks. Aosty w Turynie. D. 23 bm. będzie z powrotem w Paryżu. Ks. Ludwik ma omówić w gronie rodzinnem sprawę małżeństwa jego starszego brata, ks. Napoleona z ks. Klementyną belgijską. Rząd francuski nie może się sprzeciwiać pobytowi ks. Ludwika w Paryżu, ponieważ jest on generałem armii rosyjskiej i posiada najwyższy order św. Andrzeja. W pierwszych dniach marca uda się Bonaparte na Kaukaz i obejmie w Tyflisie komendę swej dywizyi kawaleryi.

§ **Sprawa Syvetona.** Mimo licznych i wielokrotnych dochodzeń, mimo, iż sprawie Syvetona przez przeszło dwa miesiące prasa francuska poświęcała codziennie całe kolumny, kwestya tajemniczej sprawy deputowanego m. Paryża dotychczas wyświetloną nie została. Prasa opozycyjna słusznie zarzuca władzom sądowym, że dochodzenia prowadziły niedbale, powierzchownie, że osób, które mogłyby złożyć cenne i ważne zeznania, wcale nie chciano przesłuchiwać i ostatecznie prokuratorya zastanowiła śledztwo, pozostawiając zagadkę zupełnie niewyjaśnioną. Jeżeli się zważy, że pod adresem masoneryi zwracano bardzo ciężkie zarzuty, a ster rządów jest teraz w ręku masonów, nie można się i dziwić, że ta tajemnicza a potężna sekta uczyniła wszystko możliwe, aby do procesu nie doprowadzić i ostatecznie celu dopięto: Syveton legł w grobie, a sprawcy jego śmierci używają pełnej swobody. Przyjaciele nieboszczyka uzyskali przynajmniej tyle, że oszczerstwa, rzucające cień na jego dobrą sławę, przedewszystkiem przez własną żonę Sywetona, okazały się zupełnie bezpodstawnemi.

Najgorliwiej pracował około wyświetlenia sprawy przyjaciel Syvetona i mąż jego siostry, dr. Barney. Powiedział on do redaktora *Gaulois*, że umorzenie śledztwa wobec znanych stosunków było do przewidzenia, a potem dodał tonem stanowczym:

— Ale afera skutkiem umorzenia nie jest zakończona, ona się dopiero rozpoczyna.

— Czy będzie pan wprost pozywał przed sąd tych, których pan uważa za winnych?

— *A quoi bon?* Oskarzyliśmy ich przed sędzią. Nowe śledztwo powierzonoby znów panu Boucard (dotychczasowemu sędziemu śledczemu) i sprawę prowadzonoby dotychczasowym sposobem, tj. tak, aby ją jak najbardziej zaciemnić.

— Cóż więc pan uczyni?

— Wniesiemy sprawę przed forum szerokiej publiczności. Szczegóły znane są prawie każdemu Francuzowi, my je wkrótce jeszcze bardziej wyświetlimy. Zapewniam pana, że prawda wyjdzie jeszcze na jaw w całej nagości. Skorośmy zdołali ująć w swe ręce nić, która prowadzi do prawdy, nie spoczniemy, póki sprawiedliwości nie stanie się zadość; winni i świadkowie przyjdą do głosu — świat się dowie o wszystkiem..

Ojciec Syvetona wytacza synowej proces w sprawie spadku po Gabryelu. W skardze będzie powiedzianem, że Syvetonowa nie jest godną dziedzictwa po mężu, ponieważ zniesławiła ciężko jego imię. Skarga ta opiera się na § 753—4—5, 1046—7 kodeksu cywilnego. Ojciec nieszczęśliwego posła spodziewa się, że tą drogą obrońca będzie miał dostęp do tajnego dosier sędziego Boucarda i że na rozprawie będzie się mógł powołać na świadków, których dotąd do sądu nie dopuszczono. Jednem słowem sprawa, mimo umorzenia, nie przestaje budzić we Francyi żywego zainteresowania.

Po zaproszenia na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonii po cenie loże parterowe 40 kor., loże mezaninowe 50 kor., I. piętra 25 kor., loże II. piętra 12 k., krzesła II. p. po 3 i 2 kor., fotele pierwszego piętra są wysprzedane.

Zmarli.

Jan Biezaj, profesor seminaryum żeńskiego, zmarł dziś przeżywszy 67 lat.

Z całego świata.

Madryt 15 lutego. Redaktor dziennika *Pais* został z powodu obrazy i oszczerstwa, popełnionych przeciw osobie arcybiskupa Walencyi ks. Sotaleda, skazany na 3 lata więzienia, 4 lata wygnania i 3000 pezetów grzywny.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 lutego 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —8·0. Tarnopol —·—. Lwów —9·4. Skole —10·0 Przemyśl —·—. Jarosław —9·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz—3·8. Kraków —12·0. Praga —7·7. Wiedeń—6·6. Semmering —11·0. Budapeszt —6·1 Ischl —7·8, Riva —1·0, Tryest —2·5; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Wczorajsza premiera Kończyńskiego „Pozłacana głowa", zawiodła nasze oczekiwanie. Pomysł i założenie sztuki byłoby wcale dobre, ale akcya w ogóle słaba, sceny rozwlekłe, a komizm dość płaski. Najlepszy jest akt pierwszy i zapowiada sztukę dobrze, dwa następne psują dobre wrażenie i sprowadzają komedyę do rzędu farsy. Autor nie podał nam żadnego typu, główna figura, ów dyrektor, z przydomkiem pozłacanej głowy, jest karykaturą przesadną; tak banalnie głupiego pana trudno sobie wyobrazić na stanowisku dyrektora, a zazdrość jego żony pięknej Sabiny o takiego Apollina wywoływała komiczno-śmieszny efekt. Autor zamierzał dać satyrę na wpływy protekcyjne, mocą których figury takie, jak ów dyrektor, dochodzą do stanowiska. Nie posiada studyów, brak mu inteligencyi, blagier, pyszałkowaty, daje się kierować sprytnym urzędnikom, którzy mu schlebiają i wyzyskują; cóż powiedzieć o dyrektorze, który podpisuje akta, nie przeczytawszy ich treści! Takim jest dyrektor, główna figura sztuki, owa pozłacana głowa.

Akcya toczy się około zazdrości jego żony, którą dyrektor zdradza niezręcznie. Sprytna Kowusia wyzyskuje nieporadność kochanka, nachodzi go nieustannie pod pozorem, że bez niego żyć nie może, a w gruncie rzeczy chce wyzyskać naiwnego Don Juana. Dobrą jest scena w akcie pierwszym, gdy Sabina zastaje Kowusię w mieszkaniu męża, a sprytna dziewczyna przedstawia się jako żona kolegi dyrektora, którego przyszła prosić o posadę dla męża. Nie złą byłaby scena w akcie drugim w biurze dyrektora, gdyby nie była za rozwlekłą.

Pan Kwiatkiewicz stworzył doskonały typ sekretarza banku, prawej ręki dyrektora; wyzyskuje jego nieporadność, przedkłada akta do podpisu, zreferowane wedle swoich celów, pozornie uniżony drwi z przełożonego, który jako głowa pozłacana, nie poznaje się na niczem. Pan Kliszewski wywoływał wesołość wyśmienitą charakterystyką i grą, odtworzył on typ krzykacza, żywioł buntowniczy ten nie daruje swej krzywdy i zniewagi narzeczonej, do której kochliwy dyrektor za nadto czule przemawiał.

Wreszcie cały personal biurowy buntuje się przeciw niedołężnym rządom dyrektora, chmury gromadzą się nad głową jego coraz większe, bo rada nadzorcza wzywa do zdania sprawozdań. I w domu nie lepiej. Sabina zrozpaczona sprowadza siostrę na pomoc. Ta przybywa (p. Stachowicz), radzi zaniechać scen i wzbudzić zazdrość męża. Pomoże jej w tem kuzynek Korybut (p. Nowacki) ongi w niej zakochany, dziś odegra z ochotą rolę amanta. Ów Korybut figura także nieudała, za wiele mówi i dowcipkuje, lekkomyślny młodzian, w gruncie rzeczy jest nudnym rezonerem. Tylko dzięki wyśmienitej grze p. Nowackiego wysunął się Korybut na plan pierwszy a sceny niektóre wywoływały wesołość.

Sztuka kończy się zgodą małżonków. Dyrektor dostaje dymisyę, która mu się od początku sztuki należała, a sens moralny wedle autora ten, że osioł nie potrafi zaśpiewać aryi z „Fausta", a baran nie powinien stać na grzędzie. Morał jasny ale za długo czekać nam każe autor, by dojść do tego rezultatu. Publiczność z początku z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg akcyi a galerya oklaskiwała dowcipy niekiedy trochę trywialne.

Pani Bednarzewska i Stachowicz grały przewybornie i role swe pojęły doskonale. Toalety p. Bednarzewskiej odznaczały się wykwintnym smakiem i szykiem.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Pozłacana głowa" Tad. Konczyńskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Odrodzenie" Schönthana.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę po raz pierwszy „Pozłacana głowa" Konczyńskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Podczas wczorajszego wystawienia w teatrze krakowskim sztuki Gorkiego „Na dnie", socyaliści po pierwszym akcie rzucili z galeryi kilkaset czerwonych zadrukowanych kartek z podpisem P. P. S., protestujących przeciw uwięzieniu Gorkiego i domagających się uwolnienia jego i innych uwięzionych w Rosyi, a kończących się zwrotem: „Precz z caratem", „Niech żyje wolność i rewolucya". Demonstracyę tę przyjęto obojętnie.

— Do krakowskiego sądu karnego będzie dziś odstawiony Bela Maurer, podający się za Adolfa Majera, ajenta handlowego. Jeździł on po Galicyi i sprzedawał tanio głowy cukru z gipsu i worki kawy, w których na wierzchu była wyborna kawa a pod spodem groch lub kukurudza. Udało mu się w ten sposób spełnić sporo oszustw. Aresztowano go w Wieliczce.

— Rozprawa przeciw komisarzowi policyi Balickiemu odbędzie się w diach 7 i 8 marca br. Przedtem odbędą się jeszcze rozprawy przeciw starszemu oficyałowi pocztowemu Landfriedowi o wyjmowanie dolarów z listów amerykańskich i przeciw kontrolorowi podatkowemu Kowalczukowi z Radłowa o sprzeniewierzenie.

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbyła się we Lwowie u ks. metropolity krajowa konferencya biskupów. Wzięli w niej udział wszyscy ks. ks. arcybiskupi i biskupi lwowscy, wszyscy ks. ks. biskupi przemyscy, ks. biskup stanisławowski i ks. biskup tarnowski.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 15 lutego. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi budżetowej zabrał głos p. Kramarz i wskazując na niekorzystne położenie finansowe, wyraził życzenie, aby rząd zaprowadził monopol wódczany, celem dostarczenia funduszów na najważniejsze potrzeby kulturalne. Przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami zostaliśmy na całej linii pobici, a klęską byłoby jeszcze większą, gdyby nie niezrównana energia naszych pośredników. Niemcy skorzystały z naszych oświadczeń, podnoszonych przez niektóre sfery, iż bez

sojuszu z Niemcami nie moglibyśmy istnieć. Dalej omawiał p. Kramarz stosunki na Węgrzech i oświadczył, iż nie obawia się zerwania ekonomicznego z Węgrami. Dopóki atoli nie da się utworzyć z ludów Austryi falangi celem obrony interesów ekonomicznych, dopóty nie możemy skutecznie bronić tych interesów wobec drugiej połowy monarchii. Dzisiejsze położenie jest tak korzystne, że rząd powinien mieć odwagę przyznać wszystkim narodom sprawiedliwość i równouprawnienie.

P. Menger podniósł, iż po mowie p. Kramarza widoki czesko-niemieckiej zgody są o wiele korzystniejsze, niż były dotychczas. Jeżeliby się udało przeprowadzić porozumienie między Niemcami i Czechami i jeśliby się udało przeciwieństwa, istniejące między nimi, nie usunąć, lecz choćby złagodzić, zniknęłaby nagłówniejsza przeszkoda skutecznego rozwoju sił Austryi.

P. Breiter polemizował z mową prezesa Koła polskiego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, która, zdaniem mowcy, nie odpowiada(?) zapatrywaniom i uczuciom narodu polskiego.

Na tem dyskusyę budżetową przerwano.

Nastąpiły zapytania do prezydenta.

P. Daszyński, biorąc asumpt z tego, iż w izbie posłów rozdano przesłaną przez izbę panów a uchwaloną przez nią ustawę o zmianie regulaminu obrad izby poselskiej, twierdził, iż na podstawie ustaw zasadniczych izba panów nie miała do tego prawa, gdyż kwestya ta wkracza już w zakres autonomii izby poselskiej. Prezydym izby poselskiej nie powinno było tego *nuntium* przyjmować, lecz trzeba było pozostawić je w tej nędznej trupiarni, do której należy.

Dr. Żaczek, który przewodniczył, przerywa Daszyńskiemu.

P. Seitz woła: Pokaż pan taką odwagę wobec izby panów, tych arogantów! (Oklaski u socyalistów i na galeryi).

Wiceprezydent dr. Zaczek wzywa galerye, aby zachowały się spokojnie, gdyż w przeciwnym razie każe je opróżnić.

P. Seitz: Galerya ma prawo tu przemawiać! (Oklaski na ławach socyalistów).

P. Sternberg: Galerya nie ma tu nic do gadania.

P. Daszyński wywodzi dalej, iż zupełnie niezrozumiałem jest dla niego, dlaczego izba panów w chwili, gdy izba poselska okazała, że chce pracować, pragnie ją prowokować. Wszakże w tej izbie poselskiej obok posłów z większej własności znajdują się posłowie, wybrani przez mieszczaństwo, chłopów i robotników. Prezydyum nie powinno było *nuntium* izby panów przyjąć do wiadomości.

Wiceprezydent dr. Zaczek oświadcza, że postąpi w tej sprawie stosownie do ustaw.

Na tem obrady przerwano, następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie środowe

Wiedeń 15 lutego. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów p. Sylvester domagał się, ażeby wszystkie rozporządzenia cesarskie na podstawie §. 14 przekazano bez pierwszego czytania komisyi konstytucyjnej. Gdy nikt się temu nie sprzeciwił, prezydent oświadczył, że uczyni temu zadość.

Po odpowiedzi na interpelacyę ministra Bylandt-Rheidta przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi budżetowej.

P. Chiari polemizował z posłem Skene, zarzucając mu powierzchowność przy osądzaniu projektu kanału Dunaj-Odra, który zdaniem mowcy jest nadzwyczaj ważny jako połączenie centrum państwa z rewirem węglowym. Linia ta będzie także bardzo rentowną.

Następny mowca p. Rizzi wytaczał żale Włochów i obszernie omawiał zajścia w Insbruku.

Po przemówieniu hr. Sylva-Tarouca zabrał głos p. Romańczuk i mówił, że uważa obecną chwilę za najodpowiedniejszą dla istnienia rządu urzędniczego. Rząd ten jednakże nie powinien starać się o względy jednego stronnictwa, gdyż w ten sposób stałby się jeszcze gorszym, aniżeli rząd, oparty o pewne stronnictwo. Odstraszającym powinien być przykład losów poprzedniego rządu, którego podróż do Galicyi, jakby do Kanossy nie zdołała uratować od wypadku.

Kwestyi czeskiej nie powinien rząd rozwiązywać odrębnie od innych narodowościowych spraw spornych. Jedynem załatwieniem austryackiego problematu byłoby utworzenie wybranej z łona izby posłów komisyi nardowościowej oraz urządzenie przez rząd ankiety, na której zastąpione by były wszystkie narodowości. W ten sposób zapewnione byłoby funkcyonowanie izby i zbyteczne byłyby propozycye, jakie niedawno pojawiły się w izbie panów.

Mowca krytykuje ostro akcyę izby panów.

Przechodząc do omawiania wypadków węgierskich, zaznacza, że obecne stosunki na Węgrzech sprowadziło to, iż niemadziarskie elementy gwałtem zmadziaryzowano. Jedynem wyjściem jest obecnie albo stałe połączenie Austryi i Węgier bez okresowego odnawiania stosunków wspólnych, albo, gdyby tamto było niemożliwem, natychmiastowe zaprowadzenie unii personalnej.

Omawiając stosunki w Galicyi oświadcza poseł Romańczuk, że w Galicyi objawiają się dążenia do wyodrębnienia kraju i że ucisk Rusinów w Galicyi może mieć takie same smutne następstwa, jak stłumienie mniejszości na Węgrzech. Dla Rusinów nie istnieją (?) w Galicyi zasadnicze ustawy państwowe o wolności osobistej, wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. Galicya jest krajem samowoli biurokratycznej wobec Rusinów. Panują tam podobne stosunki, jak na Węgrzech. Naród ruski pozostaje w bezustannej walce z polską biurokracyą, która za pomocą wszelkich rafinowanych i brutalnych środków pragnie powstrzymać Rusinów w rozwoju (?). Mowca pragnie, by raz już ustało przekonanie, według którego uważa się naród ruski za żywioł wrogi. Kończy oświadczeniem, że Rusini nie mają wprawdzie przyczyny, by obecnemu rządowi *a priori* nie ufać, muszą jednakowoż zaznaczyć, iż sama zmiana w wewnętrznym sposobie rządów gabinetu nie ma dla nich wcale znaczenia, jeśli nie nastąpi zasadnicza zmiana systemu.

Poseł Starzyński oświadcza: Koło polskie stanowisko swe wobec rządu uczyni zawisłem nie tyle od programowego oświadczenia rządu, jak od czynów, których się po nim spodziewa. Mowca zaznacza konieczność ustalenia parlamentarnego położenia za pomocą zmiany regulaminu izby. My Polacy — powiada — w tym względzie jesteśmy za zupełną swobodą słowa, z drugiej zaś strony samo przez się rozumie się, że nie możemy upatrywać wolności słowa w tem, by większość izby nie mogła wyjawiać swego zdania, w obec nadużywania na korzyść mniejszości istniejących przepisów regulaminu.

Rząd ma obowiązek stworzyć warunki dla pomyślnej czynności sejmów przez przygotowanie przedłożeń i zarządzeń, zmierzających ku sanacyi finansów krajowych.

Przechodząc do omawiania budżetu, podnosi mowca jego zalety i braki. Wpada w oczy brak zarządzeń dla sanacyi finansów krajowych. Mowca spodziewa się, że pod kierownictwem nowego ministra rolnictwa polityka agrarna rozwinie się pomyślnie. Co się tyczy polityki przemysłowej, nie wystarcza zawierać tylko traktaty handlowe, lecz traktaty te muszą być lojalnie wypełniane. Zwłaszcza wartość konwencyi weterynaryjnej zawisła jest zupełnie od lojalności, z jaką rząd niemiecki będzie dotyczące postanowienia zastosowywał. Musimy pamiętać o tem, byśmy nie tylko utrzymali się przy dotychczasowych targach zbytu, ale także nowe targi zbytu pozyskali, zwłaszcza o ile chodzi o skierowanie eksportu do zagranicy, o ile możności na wschód. Poseł Starzyński użala się na fiskalizm przy ściąganiu podatków, żąda racyonalnego przeprowadzenia zabudowań potoków górskich i regulacyi rzek, rozpoczęcia budowy dróg wodnych, upaństwowienia kolei północnej. Omawia sprawę emigracyi, która w Galicyi zwłaszcza z powodu słabo rozwiniętego przemysłu przybiera ogromne rozmiary, domaga się ochrony emigrantów przed wyzyskiem.

W końcu polemizuje mowca z wywodami Romańczuka, wskazuje na uchwalone na ostatniej sesyi sejmu galicyjskiego ustawy, korzystne dla Rusinów, między innemi wspomina o utworzeniu ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, subwencyi na teatr ruski etc. (Poseł Romańczuk przerywa mowcy, a kiedy ten mówi o subwencyi, woła: Za to dziękujemy). Poseł Starzyński przyjmuje ironicznie to podziękowanie do wiadomości i zaznacza w dalszym ciągu, że wywody Romańczuka były silnie przesadzone, że opowiadał on tu bajki (Żywe oklaski).

Następnie przemawiali p. Jocevic i Sternberg. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 15 lutego. (Tel. włas.) Mowa profesora Starzyńskiego zrobiła ogromnie korzystne wrażenie zwłaszcza ustęp mowy, w którym kładł nacisk na rozszerzenie kompetencyi sejmów, konieczność upaństwowienia kolei Północnej, co do której istnieje uchwała komisyi kolejowej, ustęp, dotyczący konieczności wykonania ustawy kanałowej, która obejmuje nie kanał Dunaj-Odra, lecz Dunaj-Odra-Wisła, o czem poseł Skene widocznie zapomniał. Wielki efekt krasomowczy i polityczny osiągnął mowca polemiką z Rusinami. Wykazał zupełną bezpodstawność zarzutów Romańczuka, który porównał urzędników polskich z biurokracyą. Potem p. Starzyński dał p. B. Jaworskiemu w świetnie zaimprowizowanej repoście odpowiedź, zaznaczając, że dobroć przeszłorocznej sesyi sejmu galicyjskiego wobec Rusinów uważa osobiście za daleko idącą; gdyby to bowiem od niego zależało, dałby Rusinom owe ustępstwa sejmowe w czterech ratach rocznych. Ta reposta zamknęła usta posłom ruskim, na ławach polskich zaś wywołała zasłużone entuzyastyczne oklaski.

Koło polskie

Wiedeń 15 lutego. Koło polskie zebrało się dziś przedpołudniem na naradę i po obszernej dyskusyi uchwaliło następującą enuncyacyę:

Smutne wypadki, wywołane zmową robotników i trwała represya w sąsiedniej dzielnicy musiały wywrzeć głębokie wrażenie na mieszkańcach naszego kraju i były już przedmiotem rozpraw w Radzie państwa. Koło polskie wyraża przekonanie, że wszelkie manifestacye i wszelkie inne kroki, w kraju naszym przedsiębrane, któreby się mogły przyczynić do wzmożenia niepokojów w sąsiedniej dzielnicy, albo do nadania charakteru narodowego ruchowi, wywołanemu przez stronnictwo socyalistyczne, byłyby rzeczą dla sprawy naszej narodowej najszkodliwszą i najprzeciwniejszą woli ogromnej większości narodu polskiego, która w poczuciu obowiązku patryotycznego postanowiła zachować spokój i oprzeć się prowokacyom, skądkolwiekby pochodziły, choćby usiłowano społeczeństwo doprowadzić do rozpaczy i tym sposobem wywołać większe rozruchy, aby stworzyć pozór do wzmożenia ucisku.

Ktoby się dał do nierozważnych kroków porwać uczuciom, albo ktoby się dał do nich nieszczęsnej albo wrogiej lub podstępnej nakłonić namowie, nietylko poniesie winę za krew marnie przelaną, ale może się stać nierównie większym winowajcą, sprowadzając powszechną, a w skutkach swoich nieobliczalną klęskę narodową.

Koło polskie poleca swojemu prezydyum i swej komisyi parlamentarnej, ażeby w uchwale tej wyrażonego przekonania w razie potrzeby w izbie poselskiej i w delegacyach z naciskiem broniły.

Komisye.

Wiedeń 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej obradowano w dalszym ciągu nad kontyngentem rekrutów. P. Mikołaj Wassilko oświadczył, że klub ruski głosować będzie przeciw przedłożeniu, gdyż uchwała w tej kwestyi stanowi wotum zaufania dla rządu, a Rusini tego zaufania nie mają, ponieważ rząd trwa przy systemie uciskania (!) Rusinów w Galicyi. Mowca żali się na administracyę wojskową i jej postępowanie względem Rusinów w Galicyi, na upośledzenie języka i Kościoła ruskiego, znęcanie się nad żołnierzami ruskimi, a przedewszystkiem na żandarmeryę, która chłopów ruskich zabija i rani. Na Bukowinie jest o wiele lepiej, tam Rusini mają lepiej zabezpieczone swe prawa. Może rządowi jest obojętnem, czy 8 głosów ruskich głosuje „pro“, czy „contra“, ale jeżeli państwo będzie kiedyś musiało zaapelować do tego narodu czwartorzędnego, wtedy może wybić godzina obrachunku. Niech rząd to dobrze rozważy.

Wiedeń 15 lutego. Wczoraj miał się zebrać podkomitet kolejowy, wybrany przez komisyę kolejową celem rozpatrzenia sprawy przekroczenia kredytów przy budowie kolei alpejskich. Ponieważ jednak minister kolejowy do tej pory nie udzielił jeszcze odpowiedzi na wysłane mu zapytania, prezes podkomitetu, Kaftan, oświadczył, że zwoła posiedzenie dopiero wtedy, kiedy ministerstwo kolejowe zdecyduje się przysłać na posiedzenie swojego przedstawiciela.

Wiedeń 15 lutego. Subkomitet komisyi sanitarnej załatwił dziś ustawę o reformie aptekarstwa aż do § 15.

Komisya legitymacyjna weryfikowała dziś wybór pp. Małachowskiego i Władysława Gniewosza i uchwaliła zaurgować dochodzenia w sprawie wyboru ks. Pawła Sapiehy.

Klub młodoczeski.

Wiedeń 15 lutego. Klub młodoczeski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu prosić prezydenta izby, aby ustawę o podwodach wojskowych postawił jak najrychlej na porządku dziennym. Ze względu na niewyjaśnione jeszcze stosunki uchwalono dalej, aby żaden członek klubu nie przyjmował referatu w komisyi budżetowej.

Gorzelnie rolnicze.

Wiedeń 15 lutego. Przyboczna rada przemysłowa uchwaliła wnioski dra Glasera co do rozdziału kontyngentu spirytuaowego. Na podstawie tych wniosków zakładanie nowych gorzelń rolniczych ma byc utrudnione, a szczególniej będzie utrudnione udzielenie im kontyngentu. Udzielony on im będzie tylko wtedy, jeżeli kontyngent, przyznany innej gorzelni rolniczej zostanie opróżniony, a jeżeli takiego kontyngentu nie ma, to będą one mogły otrzymać kontyngent rolniczy tylko wtedy, jeśli go nabędą od gorzelni przemysłowych.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 15 lutego. Prezydent gabinetu hr. Tisza konferował wczoraj z hr. Andrassym. Konferencya trwała pół godziny. Hr. Andrassy pojedzie w najbliższych dniach do Wiednia. Termin wyjazdu nie jest jeszcze oznaczony. Wczoraj popołudniu odbył hr. Andrassy konferencyę z Koszutem.

Budapeszt 15 lutego. *Pester Lloyd* donosi: Onegdajsza audyencya hr. Tiszy u cesarza jest przedmiotem żywych dyskusyj w kołach posłów opozycyjnych, tembardziej, iż o celu i rezultacie tej podróży Tiszy do Wiednia nie ma autentycznych wiadomości. Opozycya przypuszcza, ze hr. Tisza był u cesarza z propozycyą odroczenia otwarcia i ukonstytuowania się sejmu aż do załatwienia przesilenia. Co się tyczy wczorajszej konferencyi hr. Andrassy'ego z Koszutem, to przypuszczają iż omawiano na niej kwestye, nad któremi ma dziś i jutro obradować komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi. Na tej konferencyi uchwalone również będą wnioski co do ukonstytuowania się izby. Partya niezawisłości, jako najsilniejsze stronnictwo w izbie, żąda, aby prezydent izby wyszedł z jej grona. Jako takiego wymieniają w pierwszej linii posła Justha.

Parlament francuski.

Paryż 15 lutego. Izba deputowanych wybrała kandydata lewicy dep. Doumergue'a 215 głosami wiceprezydentem. Kandydat konserwatystów Cochin otrzymał tylko 142 głosów.

Paryż 15 lutego. Komisya dla sprawy rozdziału Kościoła od państwa przyjęła sprawozdanie ministra wyznań Bienvenu-Martin do wiadomości. Minister wywodził, że projekt jest tego rodzaju, iż przeprowadzenie rozdziału będzie mogło nastąpić bez naruszenia spokoju w kraju. Wolność przekonań i zwyczajów ludności jest zapewniona. Komisya przystąpiła następnie do porównywania tego projektu z projektem dotyczącym tej samej sprawy, a przyjętym, swego czasu przez komisye.

Parlament angielski

Londyn 15 lutego. Wczoraj otwarto parlament mową tronową, która wspomina o odwiedzinach królewskiej pary hiszpańskiej, zapewnia, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej Anglia przestrzega ścisłej neutralności, zaznacza, że reformy na Bałkanach bardzo postąpiły, chociaż sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie załatwiona i budzi obawy. Dalej wspomina o zawarciu traktatów rozjemczych z innemi państwami, o komisyi hulskiej, o nadaniu konstytucyi Transwaalowi, o wyprawie do Lhassy. Wreszcie zapowiada szereg ustaw, w tem ustawę o ograniczeniu imigracyi żywiołów ujemnych.

W izbie posłów dep. Maunt wniósł, aby w odpowiedzi na mowę tronową izba wystosowała adres do króla.

Londyn 15 lutego. Opozycya dziś zaproponuje w Izbie posłów zmianę projektu adresu, a mianowicie wstawienie do niego następującego ustępu: „Podajemy z pełną czcią do wiadomości W. kr. Mości odmienne opinie, jakie w sprawie finansowej od dwóch lat prawie są w kraju omawiane. Obecnie nadeszła chwila, ażeby bez dalszej zwłoki decyzyę w tej kwestyi oddać w ręce narodu“.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisząc o ruchu wśród studentów, taką czyni uwagę: Należy dodać, że podżegaczami do tego ruchu jest kilku niedouczonych półgłówków, szukających tym sposobem popularności, a nawet podszywających się pod „literaturę“. Smutni ci bohaterowie, wobec których zadziwia bezkarność, bardzo podejrzana w tym razie ze strony władzy, wiedzącej bardzo dobrze, skąd podżeganie pochodzi, są tak rozzuchwaleni, że sami o sobie twierdzą, iż: „do bezczelnych świata należą“.

Żyjemy zatem w dziwnej jakiejś chwili, wobec chorobliwych zachcianek, charakteryzujących bardzo dosadnio ów ogólny stan niedojrzałości, półwykształcenia, półkulturalności, szukających ujścia w bezmyślnych procesach, dla zadowolenia próżności i miłości własnej, a nie umiejących ani chcących określić sobie planu, do czego to wszystko zdąża i jakim jest cel podobnych ruchów.

Jednem tylko pocieszać się można, że stan taki musi być przejściowym.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Kalisz 15 lutego. Jak już wiadomo, gimnazya pozamykane. Uczniowie wnieśli petycyę, w której proszą o wykłady ojczystego języka i literatury polskiej w polskim języku. Za uczniami w ślad poszli mieszkańcy tutejsi. Co do rozpoczęcia lekcyj nie mamy jeszcze poważnych wiadomości.

Wszystko jest spowite w mgle wielkiej tajemniczości. Robotnicy wrócili do swego zajęcia i gwizdawki fabryczne głośno wzywają ich do pracy. Zdaje się, że na tem jeszcze nie koniec, gdyż tak wśród kół robotniczych, jak i wśród mieszkańców widać jakieś nadzwyczajne gorączkowe postępowanie.

Warszawa 15 lutego. Strajk zecerów zakończył się na podstawie porozumienia z pracodawcami. Dzisiaj dzienniki wyszły.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin 15 lutego. Donoszą z Petersburga, że w kołach dworskich mówią coraz głośniej o blizkiem zawarciu pokoju. Szanse wojny są zbyt małe, aby Rosya mogła ryzykować dalsze prowadzenie wojny wobec coraz większych niepokojów wewnętrznych.

Berlin 15 lutego. *Berliner Tageblatt* donosi, że Niemirowicz-Danczenko oświadcza, iż dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwe i że najlepiej jest zawrzeć pokój.

Francya a pożyczki rosyjskie.

Paryż 15 lutego. Credit Lyonnais, które w ostatnich latach zajmowało się puszczaniem w obieg pożyczek rosyjskich we Francyi, odmówiło — jak mówią — uskutecznienia finansowania najnowszej pożyczki rosyjskiej. Owa pożyczka miała być subskrybowana w Paryżu już w ciągu lutego, Credit Lyonnais wydało już odpowiednie cyrkularze i subskrypcya się rozpoczęła, wykazując dość znaczne chęci ze strony nabywców. W tem przyszły wypadki petersburskie z dnia 22 stycznia. Termin emisyj odsunięto do kwietnia lecz równocześnie Credit Lyonnais zawiadomiło rząd rosyjski, że obecnie nie można myśleć o zrealizowaniu tej pożyczki na rynkach fiinansowych francuskich.

Londyn 15 lutego. *Financial News* otrzymało od swego paryskiego korespondenta informacyę, że przed śmiercią pierwszego dyrektora Credit Lyonnais Germaina przyszło do gwałtownej sceny pomiędzy nim a zarządem instytutucyi, który zarzucał Germainowi, że zadaleko się posunął w popieraniu pożyczek rosyjskich we Francyi i że drobna klientela zanadto już w tych pożyczkach jest zaangażowaną.

Śmierć Germaina jest wielkim i dotkliwym ciosem dla Rosyi, przyszły bowiem dyrektor tej potężnej instytucyi finansowej nie będzie popierał rosyjskich interesów finansowych we Francyi.

Londyn 15 stycznia. *Standard* donosi, że odłożenie emisyi pożyczki rosyjskiej we Francyi, jest w związku z blizkiem zawarciem pokoju. Nie Credit Lyonnais, ale rząd rosyjski zażądał wstrzymania emisyi pożyczki rosyjskiej, lada tydzień bowiem należy oczekiwać rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·75, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto, na termina 6.40 do 6·65 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.— do 7·30. Jęczmień pastewny 6·60 do 6·80, jęczmień browarniany 7·— do 7·50. Rzepak 10·60 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 8·50 do 10·00. Bobik 6·90 do 7·40. Hreczka 7·50 do 7·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 6·90 do 7·50 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 210 —, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 62 —, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·25 do 45·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·25 do 33·50.

Usposobienie niezmienione, jedynie co do pastewnych artykułów lepsze.

Budapeszt dnia 15 lutego. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·86 do 19·88, na maj 19·68 do 19·70 na paździer. 17·36 do 17·38, żyto na kwiecień 15·40—15·42, żyto na październik 13·88—13·90, owies na kwiecień 14·16—14·18, owies na październik 12·20—12·22, kukurudza na maj 14·94 do 14·96. Rzepak na sierpień 22·50—22·70.

Oferty na pszenicę: żywe.
Usposobienie dobre.
Chęć kupna: dobra.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 15 lutego. Cukier 34·65 do 34·75 (stale). — Nafta galicyjska 40·60 do 41·60 spirytus 49·40 do 49·60.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 15 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678 —, węgierskiego zakładu kredytowego 776 — Anglobanku 298·—, Unionbanku 556·50, Banku dla krajów koronnych 458·75 Bankvereinu 562·—, Bodencreditu 1035·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00 kolei państwowych 653·50 kolei południowej 89 —, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 416·50 kolei północnej 55·40 kolei czerniowieckiej 589·— alpiny 522·—. Rima Muranya 529·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2478 fabryki broni 572·—, tureckie tytoniowe 331·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1076, oblig. węg. indemniz. 98·15. renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 100·25, węgierska renta koronowa 98·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·60, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.40, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 133·75, marki 117·41, ruble 253·50.

Paryż dnia 15 lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 99·85. Mąka 29·80.

Frankfurt dnia 15 lutego. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·80. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 194·20. Laura —·—.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci mej żony 3 bm w najszerszych kołach znajomych tak wiele współczucia wraz z matką zmarłej doznałem, że współczucie to bodaj w części ciężki nasz ból koi. Za zrozumienie naszych cierpień w tej drodze serdecznie dziękujemy.

Czortków 14 lutego 1905.

Anna Gamska matka — *Włodzimierz Chilewski* mąż

Przyjechali do Lwowa d. 15 lutego.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. br. Błażowski z Nowosiółki, Z. br. Brunicki z Lubliniec, G. Broders z Paryża, B. Śmiałowski ze Stojaniec, dr. B. Skibniewski z Rosyi, A. Madeyski ze Skolego, P. Krasnopolska z Lataczy. Z. Reinsperger z Krzywego, T. Kellner z Pragi, P. Hoffman ze Stryja, J. Weiss ze Złoczowa, W. Kucharski z Król. pol.

48

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Hellwigk mówił dalej:

— Otóż, gdybym nie był pruskim rotmistrzem, ale włoskim anarchistą, przysięgam, rzuciłbym tuzin bomb na kasyno. Gdy człowiek sobie pomyśli, że taka rzecz, takie gniazdo złodziejskie zostaje pod opieką państwową, musi rumienić się ze wstydu. Przyznaję jednak, że jest to piekielnie ładne gniazdo...

Heesemu zdawało się, że musi zabrać głos w swojej sprawie i bronić gry:

— A czyż loterya jest czems innem? Czy losy państwowe nie są także grą?

Lipari pospieszył z potwierdzeniem:

— Gdybyś pan raz zobaczył, jak szerokie masy w Austryi grają na loteryi! A Spaa? Spaa est dlatego niebezpieczniejszem, ponieważ stawki są tam niższe. Potem np. w Genewie *petits chevaux!* Skoro moralna Szwajcarya na coś podobnego zezwala, nie można się oburzać na Monte Carlo. W Kursalu w Genewie przypatrywałem się raz pewnej niedzieli, jak ludzie grali w *petits chevaux*, Boże! Byli to robotnicy i rękodzielnicy, a grali tak zapamiętale, że wielu przegrywało cały swój tygodniowy zarobek. Ponieważ stawki są niskie, każdy próbował, a raz spróbowawszy, grał już dalej.

Rozmowa toczyła się już potem tylko między Liparim a Hellwigkiem. Heese siedział milczący.

Obaj panowie mówili o zakładach przy wyścigach, które z powodu oszukańczej często jazdy żokiejów mogą być dla zakładających się jeszcze niebezpieczniejsze, niżeli Monte Carlo. Mówili potem o grze na giełdach, na których rozgrywają się sumy stokroć wyższe, niżeli w tutejszem kasynie.

Przejechali właśnie około Kap Fleuri i otworzyła się przed nimi zatoka Villefranche, na falach której kołysało się kilka stalowych kolosów.

Była to francuska eskadra morza Śródziemnego.

Na pokładach okrętów nie było widać nikogo. Wyglądały jak martwe.

— Lecz gdy te klapy się pootwierają — rzekł Hellwigk, wskazując na otwory strzelnicze — i rozpocznie się bum...sss... bum...sss...! Jak to chciał zrobić ów amerykański kapitan fregaty... Jakżebym rad posłał kasynowi kul kilka... Rozsypałoby się odrazu, jak kupa piasku.

I od razu myśli ich wszystkich powróciły do Monte Carlo.

Pociąg zanurzył się w tunelu, a gdy z niego wyskoczył, znalazł się już w kotlinie Nizzy, zasianej białemi willami.

Po chwili pociąg stanął na dworcu nicejskim i trzej panowie poszli spacerem na avenue de la Gare, kipiącą ożywionym i barwnym ruchem. Środkiem niej przebiegały elektryczne tramwaje i eleganckie dorożki, trotuarami snuły się panie, zupełnie jasno ubrane, a ich czarne włosy były w zupełnym kontraście z ich toaletami.

Na werandach przed kawiarniami, wysuniętych daleko na trotuary, siedzieli panowie w kapeluszach słomkowych, pijąc absynt lub kawę.

Czyściciele butów na każdym rogu ulicy ofiarowywali swoje usługi. Mnóstwo obdartych łobuzów uwijało się wśród przechodniów sprzedając zapałki, drobiazgi, dzienniki. Jakiś ślepiec z zawieszoną na szyi tablicą, na której dużemi zgłoskami wypisane było *pauvre aveugle*, sprzedawał zapałki. Stara kobieta z rozwichrzonymi włosami sprzedawała świeże figi, zielone oliwki i orzechy. Dziesiątki dziewcząt młodszych i starszych narzucało się z kwiatami.

Sklepy łączyły w sobie paryską elegancyę z włoskiem, krzykliwem handlarstwem.

Trzej panowie stanęli przed księgarnią. Lipari wskazał na tytuły książek wystawionych. Oto: „Monte Carlo, jaskinia zbójecka“, „Jak rozbija się Monte Carlo?“, „Cmentarz samobójców“, „Jak można w godzinę stać się milionerem?“, „Grimaldi i spółka, przyczynek do studyum o moralności“. A obok tych książek fotografie Kasyna, La Turbie, La Condamine, Monaco, Kap Martin.

Na każdej jednak fotografii, z któregokolwiek punktu była ona zdejmowaną, bank znajdował się w środku, jakgdyby na tym przepysznym, jasnym brzegu nie było nic ponad niego, jak gdyby mówił: Ja jestem stolicą świata, jestem punktem centralnym Riviery, jestem okiem, które patrzy na świat cały, jestem magnesem, który wszystkich przyciąga; wiem o tem i dlatego nie wstydzę się i nie kryję się po zaułkach, jak publiczne domy, którym jestem równy i nie chowam się za dnia, jak moje siostry, uliczne kurtyzany, ale stoję na najpiękniejszem miejscu ziemi i przychodzą do mnie nawet królowie.

Na avenue de la Gare było wiele magazynów jubilerskich, na następnym placu Masseny jeszcze więcej, a dalej na avenue Masseny już co trzeci sklep był jubilerski.

Za każdą szybą wystawową, niemal przy każdej bransolecie, łańcuszku, pierścieniu, zegarku, widział Heese karteczkę — która, być może miała tylko na celu zwabienie klienta —: occasion. W każdej takiej karteczce odczytywał Heese całą tragedyę: pierwsza pokusa, potem przegrana, dalej przegrana ostatniego grosza, potem łzy, zastaw klejnotów, wreszcie ostatni krok... Zdawało się Heesemu, — że słyszy strzał... Fantazya jego widziała ciało kobiety, ze skronią krwią oblaną, z rozpuszczonemi włosami...

(C. d. n.)

60

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Nie wypowiadając głośno myśli swoich, każdy odczuwał jakiś wewnętrzny niepokój. Przed oknami hotelu panował ruch, widywany zwykle w pobliżu dworców kolejowych; panowie oczekujący pomyślnego rozstrzygnięcia losów więźnia, spoglądali na krążącą tłumnie publiczność, nie mogąc pozbyć się dręczących przypuszczeń, a jakby wstydząc się do nich przyznać. W urywkowo zamienianych słowach potrącali mimowoli ciągle o nieszczęśliwego Dawida, dla którego wybiła nareszcie godzina wyzwolenia.

— Czy prokurator przybył tu w charakterze urzędowym? — pytał Hansen tajnego inkwirenta.

— Prawdopodobnie — odrzekł zagadniony — mógł wyjednac dla siebie pełnomocnictwo działania u władzy; gdyby jednak tak nie było, tylko szczere współczucie skłaniało go przybyć tu dzisiaj, podobne pobudki przynosiłyby mu zaszczyt. Władza zresztą — dodał po chwili — nie potrzebuje w tym razie troszczyć się o dalszy los więźnia, skoro pani von Dierssen podejmuje się opieki nad pokrzywdzonym człowiekiem: nie jest też w mocy owej władzy nagrodzić nieszczęśliwemu wyświadczonej mu niesprawiedliwości. Oddziaływa deprymująco na pojęcia słuszności w człowieku fakt, że wobec najstraszniejszych nawet pomyłek sądowych, popełnianych w imię prawa, to prawo nie daje podstaw do dostatecznego zadośćuczynienia wyrządzonej w ten sposób krzywdy. Człowiekowi, któremu całe życie zwichnięto, udziela się z łaski wsparcia, wolno mu odwołać się do dobroczynności publicznej, ale owo legalne zadośćuczynienie, ów ciężący na władzy obowiązek nagrodzenia z jej winy niewinnie cierpiącemu choć w części strat poniesionych — to stanowi wymiar sprawiedliwości, który nie prędko jeszcze wywalczyć zdołamy. Szczycimy się z humanitarnych dążności teraźniejszej epoki, a stoimy jeszcze obiedwiema nogami na gruncie barbarzyństwa wieków średnich. Wprawdzie nie palimy już na stosie czarownic, nie zmuszamy torturami niewinnych do wyznania niepopełnionych zbrodni, nie używamy hiszpańskiego trzewiczka, żelaznych obcęgów, morderczych kleszczy, — ale więzienia, ale śledztwa, ale niewola, tortury moralne ponawianych bez końca indagacyj, procedura sądowa przed „zielonym stolikiem“ z mieczem Damoklesowym arbitralności władzy, nadającej nieraz prawu dowolne znaczenie... Niejasny to jeszcze paragraf, określający doskonałość współczesnej instytucyi sądowej... z przeproszeniem pana asesora.

Franc von Oppert nic nie odpowiedział, nastrój chwili odbierał mu ochotę do wystąpienia z opozycyą, jaką byłby może wygłosił w innych okolicznościach.

Nastało znowu dłuższe milczenie, przerwane przez Hansena wyrażeniem zdziwienia co do pobudek przestępcy podawania się za zmarłego w Australii, jak o tem wspominała pani von Dierssen.

— Trudno odgadnąć, co go skłaniało do tego — rzekł Metsch — może poznawszy dzisiejszą żonę swoją, zapragnął nowe rozpocząć życie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że on jest żonatym i przywiązanym do najbliższej swej rodziny. Nie jest również nieprawdopodobnem, iż wiadomością o śmierci swojej chciał zaświadczyć krewnym, że dawny nicpoń istnieć przestał, że nie będzie ich więcej niepokoił. Gdyby to przypuszczenie okazało się trafnem, dalsze postępowanie tego człowieka dowodziłoby, iż chwila jaśniejsza w jego burzliwem życiu nie była długotrwałą: może też prowadzone w ciągu tych lat kilkunastu awanturnicze życie w puszczach Australii zbogaciło go dostatecznie i nie miał potrzeby oglądać się na źródła dochodu z majątku ojca, albo wreszcie siedział gdzie przez ten czas w więzieniu, dokąd pieniądze nie mogły go dochodzić lub zapewnić mu korzyści. Śledztwo wyświetli wątpliwości, jakkolwiek nie myślę, iżby sąd przywiązywał do nich wagę, ten bowiem peryod czasu nie wpływa na wynik procesu.

— Nie przypuszczasz pan — odezwał się asesor — że Dierssen chciał uchodzić za zmarłego w tym celu, iżby łatwiej pozbyć się spadkobierców ojca z drugiego małżeństwa?

— Nie sądzę — odparł Metsch — gdyby był pozbawił życia dwie siostry przyrodnie a potem wystąpił z pretensyami do spadku, stopień blizkiego pokrewieństwa nasunąłby sędziom myśl szukania przestępcy w dziedziczącym po siostrach spadkobiercy. Narzeczonych panien von Dierssen mógł z mniejszem niebezpieczeństwem usuwać z drogi, podejrzenie popełnionej zbrodni zrzucając na ich współzawodników lub wrogów. Przyznaję, że moje wnioski są zbyt dowolne, sięgają może za daleko, dowiedzionym jest wszakże fakt, że występne natury, lubujące się w myśli zbrodni, wykonaniu jej naznaczają częstokroć termin daleki, rzucając wcześniej ziarno złowrogiej siejby, które ma wydać plon po długich nieraz dziesiątkach lat. Najbardziej zdumiewające dowody takich obmyślanych na odległą metę zbrodni znajdujemy w kronikach „możnych“ tego świata; obchodzący nas bliżej wypadek nie jest przestępstwem, odnoszącem się do owej kategoryi, lubo w skromniejszym zakresie okazuje się niemniej przebiegle obmyślaną zbrodnią.

Mowę Metsch'a przerwał kelner hotelowy, przychodząc zameldować, że telefonem panowie wzywani są jaknajśpieszniej do kancelaryi więzienia.

Podążyli bezzwłocznie, zdumieni widokiem zebranych przed więzieniem tłumów, przez które nie byliby się mogli przecisnąć, gdyby oczekujący na nich przed gmachem urzędnik policyi nie był im torował drogi.

Wywołało to większe jeszcze podniecenie wśród zgromadzonej publiczności; podawano sobie z ust do ust wiadomość, że trzej panowie przybyli do uwolnionego od niesłusznie ponoszonej kary więźnia i że ten ostatni ukaże się niebawem oczom ciekawych.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyię (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Peszta)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.